ŚWIĘTOGÓRSKA Róża DUCHOWNA

Czasopismo Sanktuaryjne
styczeń-luty-marzec 2013

nr 1/2013 (218) [rok XLVI]

BÓG STAŁ SIĘ JEDNYM Z NAS!

Życzenia na Boże Narodzenie i Nowy 2013 rok

Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło...
Ewangelia wg. św. Łukasza 2, 15

Drodzy Czytelnicy Świętogórskiej Róży Duchownej!

Gdy pasterze usłyszeli radosną wieść o narodzeniu Zbawiciela, kierowani ciekawością wiary, udali się do Betlejem, aby naocznie przekonać się, że Odwieczny i Wszechmogący Bóg, rodząc się tam z Maryi Dziewicy i pokornie przyjmując ubogie warunki, stał się *Emmanuelem*, czyli „Bogiem z nami". Jak wtedy pasterzy, podążających do żłóbka, prawda ta od 2000 lat nieustannie zachwyca i zdumiewa ludzi wszystkich czasów, języków i światopoglądów.

Ogłoszony przez Ojca Świętego Benedykta XVI Rok Wiary w szczególny sposób zachęca nas do odkrywania w sobie tej prostoty i entuzjazmu, jaki był w sercach pasterzy biegnących do żłóbka, aby zobaczyć Nowonarodzonego Zbawiciela. Niewiele różnimy się od tych zwyczajnych, zapracowanych ludzi sprzed 2000 lat, gdy spełniamy codziennie swoje obowiązki na różnych stanowiskach pracy, w szkołach czy podczas rozmaitych domowych zajęć. Życzę, abyśmy potrafili zostawić – choć na chwilę – wszystkie sprawy, które tak bardzo nas absorbują i podążali za głosem aniołów, aby ujrzeć światło Gwiazdy Betlejemskiej. A słowa *Pójdźmy wszyscy do stajenki*… – niech nie będą tylko słowami skocznej kolędy, ale wcielmy je w nasze życie wypełnione wiarą w obecność Jezusa między nami. Niech staną się świadectwem wiary, w tak bardzo zlaicyzowanym dziś świecie, w którym mamy być „solą ziemi".

W klimacie Bożego Narodzenia pamiętamy, na Świętej Górze, o Was w naszych modlitwach i dziękujemy za obecność w Sanktuarium Matki Bożej Róży Duchownej, zwłaszcza w kończącym się Roku Jubileuszu 500-lecia uznania cudowności tego miejsca. Zarówno przed wiekami, jak i teraz przybywają tu pielgrzymi, kierowani tym samym zachwytem, jaki towarzyszył pasterzom biegnącym do Betlejemskiej Stajenki. Niech tak będzie nadal! Zachwycajmy się obecnością Jezusa i Jego Matki pośród nas i rozbudzajmy w sobie entuzjazm wiary!

W imieniu Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri na Świętej Górze życzę, aby świętowanie Bożego Narodzenia w Waszych domach i Wspólnotach było nie tylko czasem wytchnienia i budowania rodzinnych więzi, ale także źródłem błogosławieństwa na nadchodzący Nowy Rok 2013.

Superior

ks. Marek Dudek COr

SPIS TREŚCI

Życzenia na Boże Narodzenie 2

Od redakcji

ks. Michał Kulig COr: Drodzy Czytelnicy.....4

Aktualności

ks. Paweł Bogdanowicz COr: Magia Świąt czy Boże Narodzenie – co tak naprawdę czcimy?.....5
Małgorzata Giermaziak: Czym była gwiazda betlejemska?.....7
ks. Dariusz Dąbrowski COr: Miejcie odwagę podjąć ryzyko z Bogiem!.....14

Z życia Sanktuarium

Sebastian Nowak: Holy Wins zamiast Halloween w Gostyniu.....16
Leszek Jankowski: Jazz w Bazylice.....18
ks. Jakub Przybylski COr, Wojciech Czemplik: VII Festiwal Muzyki Oratoryjnej 20

Z życia Parafii

Jaś Mucha: Msza Święta inna niż wszystkie.....25

Katecheza

ks. Tadeusz Badura COr: Kiedy porodzi mająca porodzić ... w Domu Chleba.....26

Porady duchowe

ks. Jacek Niesyto COr: Posłuszeństwo i Pokora przed Narodzeniem Jezusa.....33

Autorytety

s. M. Katarzyna Szulc, służebniczka BDNP: W poszukiwaniu autorytetów – ślady bł. Edmunda.....35

Myśli filipińskie

Marcin Kuczok: Teologia życia codziennego według bł. Jana Henryka Newmana.....38

Z pielgrzymiego szlaku

Krzysztof Fekecz, ks. Michał kulig COr: Camino – cz. 2.....43

Posyłam Was

ks. Stanisław Gawlicki COr: Kapłaństwo.....46

Księgowa radzi

Elżbieta Fekecz: Wiele pytań... – jedna odpowiedź.....49

Trzeźwymi bądźcie

ks. Leszek Woźnica COr: Trzeźwość nagrodzona.....52

Do refleksji

Łukasz Stefaniak: Jak obyczaj stary każe.....55

Rozmaitości

s. M. Justyna Wtykło, służebniczka BDNP: Rogaliki półfrancuskie serowe z marmoladą.....59

ŚWIĘTOGÓRSKA
Róża
DUCHOWNA

Wydawca:
Kongregacja Oratorium Świętego Filipa Neri

Redakcja:
Święta Góra, Głogówko 1, 63-800 Gostyń, tel. (65) 572 00 14
e-mail: *sanktuarium@filipini.gostyn.pl*

Redagują: ks. Michał Kulig COr, ks. Jakub Przybylski COr
foto - ks. Henryk Brzozowski COr,
br. Franciszek Kiklica COr
korekta i redakcja - Kinga Urbańska

Druk: Drukarnia REAL, ul. Zacisze 1, 63-800 Gostyń

Drodzy Czytelnicy!

W klimacie pięknego czasu Bożego Narodzenia oddajemy w Wasze ręce kolejny numer *Świętogórskiej Róży Duchownej*. Pragniemy, aby treści zamieszczone w naszym kwartalniku sanktuaryjnym stawały się dla każdego z Was pomocą w pogłębianiu wiary w Trójedynego Boga.

W tematykę przeżywanego okresu roku liturgicznego wpisuje się artykuł Małgorzaty Giermaziak, w którym autorka opisuje fenomen Gwiazdy betlejemskiej, a ks. Paweł Bogdanowicz COr dzieli się rozważaniami o sensie przyjścia Chrystusa na ziemię w perspektywie dzisiejszego pełnego konsumpcji świata. Zachęcamy również do zapoznania się z kolejną katechezą ks. Tadeusza Badury COr, tym razem poświęconą analizie i wyjaśnieniu motywów narodzenia Mesjasza w kontekście jego zbawczej ofiary chleba i wina. Ks. Jacek Niesyto w poradach duchowych zwraca natomiast uwagę na posłuszeństwo i pokorę Chrystusa, który dla nas stał się człowiekiem i w ten sposób ograniczył swoją niebiańską chwałę. W dziale autorytety mamy okazję poznać postać bł. Edmunda Bojanowskiego jako opiekuna dzieci i młodzieży. Z kolei ks. Leszek Woźnica COr pisze o talentach osób uzależnionych i przygotowuje nas do ciekawego i ważnego wydarzenia, które będzie miało miejsce w sierpniu 2013 r. na Świętej Górze. Przeczytamy również o wielu wydarzeniach i inicjatywach, które są opisane w dziale Z życia Sanktuarium, m. in. o VII edycji Festiwalu Musica Sacromontana i niezwykłym koncercie maestro Krzysztofa Pendereckiego.

W tym numerze swoja premierę ma dział *Myśli filipińskie*, związany z postacią wielkiego błogosławionego – Kardynała Henryka Newmana COr, które będzie prowadził Marcin Kuczok, więc życzymy mu wielu natchnień Bożego Ducha.

Niech Bóg, który jest dawcą wiary pomoże wszystkim Czytelnikom i wspierającym nasz kwartalnik odkrywać swoją nieskończoną miłość – również poprzez treści zapisane na kartkach naszego kwartalnika.

ks. Michał Kulig COr wraz z Zespołem Redakcyjnym

ks. Paweł Bogdanowicz COr

MAGIA ŚWIĄT CZY BOŻE NARODZENIE *- co tak naprawdę czcimy?*

Im bliżej Świąt Bożego Narodzenia, tym więcej w sklepach ozdób „świątecznych” (reniferów, mikołajów, choinek). Oczywiście nie może zabraknąć też utworu: „Last Christmas” grupy Wham! Czy którejś z części „Kevin sam w …”. Zapachu pierników rozpylanych w dużych centrach handlowych. Niesamowicie kuszących wyprzedaży, praktycznie z każdego asortymentu. Bardzo dobrze, że tak jest, bo stwarza to bardzo miłą i ciepłą atmosferę.

Jednak czym tak naprawdę jest ta atmosfera? Czy zmierza to wszystko do Boga, który narodził się dla naszego zbawienia? Czy też zmierza do pustego portfela, przejedzonego brzucha i sztywnej atmosfery w rodzinnym domu (tak naprawdę, nie wiedząc po co to wszystko)? Świat reklamy skupia naszą uwagę, ponieważ stosuje metody angażujące całą naszą postawę. Wpaja nam informacje, na temat tego, co jest nam potrzebne, czego nie możemy nie mieć i co tak naprawdę musimy zrobić. To trochę tak jakby człowiek w ogóle nie używał rozumu i po części faktycznie tak jest. Specjaliści od reklamy zajmują się wymyślaniem tego, co jest nam potrzebne, a my mamy tylko ślepo kupować „towar” często w ogóle nam nie przydatny. W ten sposób wyłączamy myślenie w kwestii – po co to wszystko? Otoczka jaką bombarduje nas medialny świat jest bardzo skuteczna. Zarazem jednak bardzo „tania”, gdyż nie udziela nam odpowiedzi co do głębi naszej duszy oraz całej istoty tych Świąt.

Przecież prawda ta stara jest jak świat, że narodził się Mesjasz, wybawiciel grzesznego człowieka. Ten, Który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem, by pokazać, że człowiek nigdy nie jest sam. Mamy przy sobie i w sobie Obrońcę naszej duszy, Syna Boga Najwyższego. Tak samo jest On wybawicielem: rodzin jak i samotnych osób, bogaczy jak i bezdomnych, radosnych jak i załamanych, tych pełnych ufności jak i tych niewierzących. Właśnie po to wcielił się Bóg nasz, abyśmy nie pozostawali już dłużej w rozpaczy samotności oraz beznadziejności. Nie przypad-

Aktualności

kowo nasz Pan urodził się za miastem, w stajni, wśród zwierząt, jak bezdomny. W taki sposób chciał On utożsamić się z tymi „najmniejszymi" i pokazać, że wszystkich kocha jednakowo. Bez względu na wiek, zawód, kolor skóry, czy też religię. On nasz Pokój i Pojednanie zbawił wszystkich ludzi, tylko nie wszyscy chcą to zbawienie przyjąć i na nie odpowiedzieć „sercem pełnym miłości".

trzemy do tego: kim jest Jezus z Nazaretu? I co dla nas zrobił? Tak długo te święta będą kojarzyły nam się tylko z zakupami i filmami w TV, a nie ze zbawiającym nas Bogiem, który w symbolu łamanego białego opłatka, ofiaruje się za nas, byśmy my mogli stać się jedno z naszymi braćmi.

Zatem nie sprowadzaj Świąt Bożego Narodzenia do płytkiej „magii świąt", ale otwórz serce na bliźniego, który czeka na to (czasem)

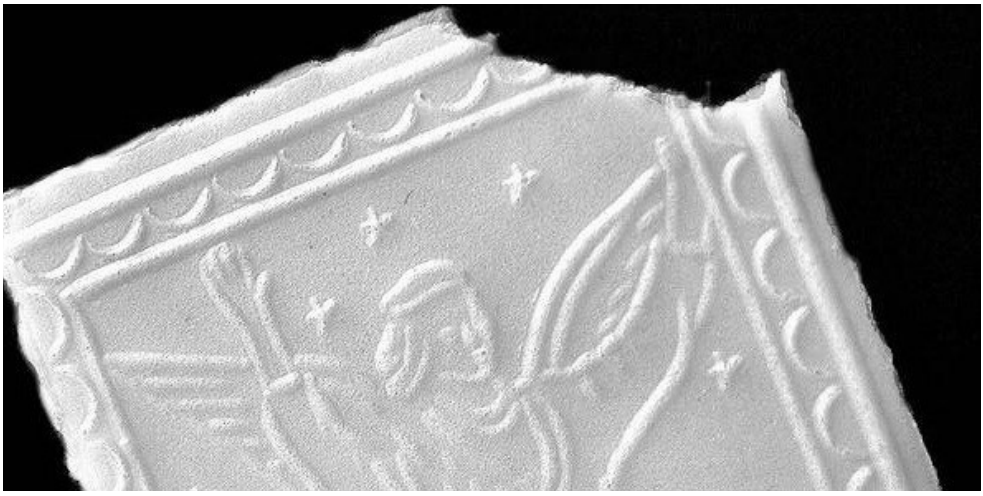

Dlatego właśnie „Słowo stało się ciałem", by ludzie zaczęli kierować się miłością jeden do drugiego. Poprzez niesprawiedliwość swego urodzenia (Król Wszechświata, rodzi się nie w pałacu, ale w stajni!), ukazuje miłość jako główną zasadę postępowania i wybaczania sobie. To jest prawdziwy sens tych świąt. Nie leży on w prezentach (choć te są miłe i często przydatne), ani w karpiu, czy choince – lecz w przebaczeniu i darowaniu win. Jezus Chrystus przyszedł na świat, by pojednać ludzi z sobą, jak i z Bogiem. To jest prawdziwa tajemnica płynąca z Bożego Narodzenia, nad którą tak wielu się nie zastanawia. Tak długo jak nie docały rok. Zacznij żyć pokojem, jaki zwiastowali Aniołowie „ludziom dobrej woli". Ciesz się i raduj bo Książe Pokoju, 25. XII chce urodzić się na nowo w twoim sercu i twojej rodzinie. Więc czy starczy ci odwagi, aby przyjąć Go chociażby w stajence swego serca…?

„Wierzysz, że Bóg narodził się w Betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeśli nie narodzi się w tobie."

Adam Mickiewicz

Małgorzata Germaziak

CZYM BYŁA GWIAZDA BETLEJEMSKA?

A oto gwiazda, którą ujrzeli na Wschodzie,
wskazywała im drogę,
a doszedłszy do miejsca,
gdzie było Dziecię zatrzymała się.
A ujrzawszy gwiazdę,
niezmiernie się uradowali.
Ewangelia św. Mateusza 2, 9-10

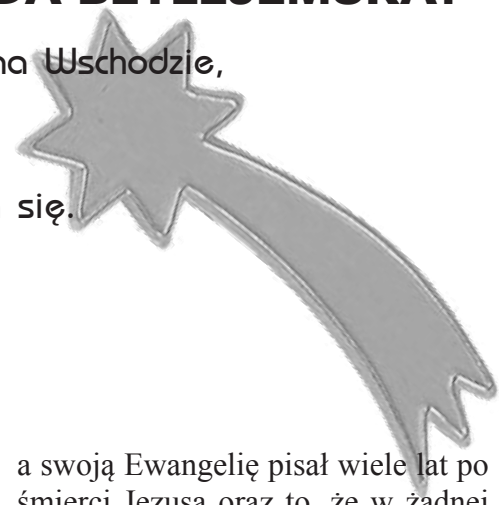

Czym byłyby Święta Bożego Narodzenia bez Gwiazdy Betlejemskiej? Trudno to sobie wyobrazić. Jest wszędzie; na bożonarodzeniowych stajenkach, na czubkach choinek świątecznych i na kartkach z życzeniami. Nie może jej zabraknąć w wystawach sklepów czy na ulicach jako jednego z najważniejszych symboli Świąt. Nawet kolacji wigilijnej nie można zacząć dopóki nie zaświeci pierwsza gwiazdka. To ona – wg świętego Mateusza – zaprowadziła Trzech Mędrców do maleńkiego Jezusa. Ale czym tak naprawdę była Gwiazda Betlejemska? Są trzy podstawowe poglądy na ten temat.

Wyznawcy pierwszej teorii uznają opowieść o Gwieździe za zwykłą legendę. Mit, jakich wiele jest w Biblii. Uważają, że wymyślił go św. Mateusz i zamieścił go w swojej Ewangelii, aby wypełnić starotestamentową przepowiednię Balaama. Według niej, przyjście na świat Mesjasza miało poprzedzić pojawienie się nowej gwiazdy. Jako dowód na prawdziwość swojej teorii podają fakt, że Mateusz nie był świadkiem narodzin Chrystusa, a swoją Ewangelię pisał wiele lat po śmierci Jezusa oraz to, że w żadnej innej ewangelii nie pojawia się informacja o Gwieździe.

Według drugiej teorii, Gwiazda Betlejemska była cudem, który znajduje się poza obszarem naukowego poznania.

I wreszcie trzeci pogląd, który głosi, że w momencie gdy Chrystus przyszedł na świat, na niebie rzeczywiście miał miejsce jakiś fenomen astronomiczny (ja osobiście jestem wyznawcą tej teorii). Mateusz pisząc swoją ewangelię między 80 a 100 rokiem po Chrystusie opierał się na jakiś dokumentach lub przekazach, które później zaginęły. Na tych samych dokumentach mogli opierać się też twórcy niewiele późniejszych tekstów apokryficznych oraz św. Ignacy. Zapisy te zgadzają się z astronomicznymi źródłami z epoki. Na przykład z zapisami Chińczyków zrobionymi w czasie, gdy na świat przyszedł Chrystus, czyli między 7 a 5 rokiem przed naszą erą (kolejny dowód na to, że nauka nie przeczy wierze, a wręcz potwierdza to w co wierzymy.)

Zjawisko astronomiczne, które można by uznać za Gwiazdę Betlejemską musi spełniać kilka warunków. Po pierwsze i chyba najbardziej oczywiste – musiało się wydarzyć w okresie w którym Jezus się urodził lub nieco wcześniej. Musiało być dobrze widoczne na dosyć sporym obszarze i ostatni warunek: musiało być niecodzienne lub bardzo rzadkie.

Pierwszym, który zaczął zastanawiać się czym była Gwiazda Betlejemska, był znakomity astronom, fizyk i matematyk Jan Kepler. Po przeprowadzeniu w początkach XVII w., żmudnych obliczeń doszedł on do wniosku, że Trzej Królowie nie widzieli gwiazdy, tylko zjawisko, które w astronomii nazywane jest koniunkcją planet, czyli wzajemnym ich ustawieniem w jednej linii (patrząc z Ziemi). Według Keplera narodziny Zbawiciela były poprzedzone koniunkcją Jowisza i Saturna na tle gwiazdozbioru Ryb. Do takich samych wniosków doszli po analizie starożytnych źródeł współcześni astronomowie. Co więcej, z obliczeń wynika, że koniunkcja Jowisza i Saturna nastąpiła w ciągu jednego roku aż trzy razy. To na tyle rzadki zbieg okoliczności, że nie może być mowy o pomyłce w obliczeniach. Po raz pierwszy zdarzyło się to 27 maja, po raz drugi 15 września, a trzeci raz 1 grudnia. Wynika z tego, że Jezus wcale nie urodził się w Boże Narodzenie, tylko raczej w środku roku. Jedyny szkopuł, że trzy koniunkcje nastąpiły... w 7 roku przed narodzeniem Chrystusa. Jak to wyjaśnić?

Całemu zamieszaniu winien jest pewien zakonnik o imieniu Dionizy. To on miał, na polecenie papieża, zacząć pomiar czasu od narodzin Chrystusa. Działo się to jednak dopiero w 523 roku naszej ery. Dionizy chcąc uniknąć zamieszania postanowił za rok narodzin Chrystusa przyjąć rok 754 AUC (ab urbe conditio – od założenia miasta) czyli od założenia Rzymu. Obliczył to, licząc czas panowania kolejnych cesarzy i trochę mu się pomyliło (ale jest to temat na osobny artykuł). Daty narodzin Jezusa nie sposób także wywnioskować z relacji czterech ewangelistów, bo są one po prostu sprzeczne. Licząc jednak dokładnie i biorąc pod uwagę wszelkie dostępne źródła, można przyjąć, że Boże Narodzenie nastąpiło nawet siedem lat przed naszą erą.

Kolejne wyjątkowe zjawiska miały miejsce na niebie w 2 i 3 r. p.n.e. Miała wtedy miejsce seria rzadkich koniunkcji planetarnych. „Pokaz" zaczął się rankiem 12 czerwca 3 roku przed naszą erą, kiedy Wenus była widoczna bardzo blisko Saturna na wschodniej części nieba. Z kolei 12 sierpnia Wenus tym razem z Jowiszem ustawiła się w parę w konstelacji Lwa, którego starożytni astrologowie łączyli z przeznaczeniem Żydów. Między wrześniem 3 r. p.n.e. a czerwcem 2 r. p.n.e. Jowisz minął gwiazdę Regulus w gwiazdozbiorze Lwa, odwrócił się i okrążył ją ponownie, a potem okrążył gwiazdę po raz trzeci. Było to wydarzenie niezwykłe. Należy pamiętać, że Jowisz uznawany był przez astrologów za planetę królewską, a Regulus był nazywany „królewską gwiazdą". Dopełnienie nadeszło 17 czerwca, kiedy to Jowisz był tak blisko Wenus, że bez lunety wyglądał jak pojedyncza gwiazda.

Nie ulega wątpliwości, że Trzej Królowie (jako mędrcy) byli doskonałymi znawcami nieba. Być może byli astrologami; astronomia i astrologia na bogatych dworach władców na wschodzie była bardzo dobrze rozwinięta. Badacze obserwowali niebo i próbowali wróżyć na podstawie zbliżania się planet do siebie. I nagle, 17 czerwca, zobaczyli, jak dwie największe i najjaśniejsze planety na nieboskłonie – Wenus i Jowisz – zbliżyły się do siebie tak bardzo, że aż zlały się w jeden punkt. Nigdy wcześniej nie widzieli tak niezwykłego zjawiska. To musiało ich porazić. Mało tego – do złączenia doszło w gwiazdozbiorze Lwa, a Lew był dla ówczesnego świata symbolem narodu żydowskiego. Znak dla mędrców był oczywisty.

Koniunkcja dwóch planet to oczywiście nie jedyne wytłumaczenie zjawiska Gwiazdy Betlejemskiej. W niektórych źródłach można znaleźć informację o koniunkcji aż trzech planet Jowisza, Saturna i Marsa, która zdarzyła się w 5 r. p.n.e. Dokładne obliczenia nie potwierdzają jednak takiego scenariusza.

Inne wytłumaczenie zjawiska Gwiazdy Betlejemskiej każdemu chyba narzuca się samo. Na starych obrazach Gwiazda wygląda dokładnie tak jak kometa, ma warkocz, a to znak charakterystyczny dla tych ciał niebieskich. Za kometą przemawiałby jej ruch po sferze niebieskiej. Właściwie jedyną kometą, która mogłaby być brana pod uwagę (pamiętając o szerokości geograficznej) jest kometa Halley'a. Ale ona pojawiła się nad Betlejem w 12 roku przed naszą erą, a to na pewno za wcześnie, więc nie mogła być świadkiem narodzin Dzieciątka. Kometa Halley'a jest przykładem tzw. komety okresowej. Takie komety ze znaną częstotliwością pojawiają się w pobliżu Słońca (od kilku do kilku tysięcy lat). Okresy takich komet są znane, a same komety należą do większych i co za tym idzie jaśniejszych. Za wyjątkiem Halley'a, żadna inna jasna kometa nie przelatywała nad Betlejem w tym okresie. Istnieje jeszcze inna grupa komet, to tzw. komety pojawieniowe czy jednorazowe. Nie sposób przewidzieć ich pojawienia się, a określenie kiedy dokładnie pojawiły się w przeszłości jest niemożliwe. Jednak historycy astronomii odkryli, że w kronikach chińskich zanotowano pojawienie się komety w 5 r. p.n.e.

Rozpowszechnione przekonanie o komecie to zapewne zasługa m.in. Giotta (ok. 1266–1337), który na słynnym fresku w Padwie przedstawił Gwiazdę właśnie w ten sposób. Jeśli kometa, to która?

Giotto widział najsłynniejszą z komet, kometę Halley'a, która pojawiła się na niebie w 1301 roku. Jest to kometa powrotna, przylatująca w nasze okolice w Układzie Słonecznym co ok. 75 lat. Jednak w 1304 roku na niebie pojawiła się jeszcze bardziej efektowna kometa i fresk Giotta mógł powstać pod wpływem tego widoku. Na niekorzyść komety jako Gwiazdy Betlejemskiej przemawia fakt, że według ówczesnych wierzeń pojawienie się komety zwiastowało nieszczęście, wojnę lub śmierć (chociaż dla Heroda z pewnością był to zły znak).

Dosyć dobrze udokumentowana jest także teoria mówiąca, że

Aktualności

Adoracja Magów **Giotto di Bondone**

Gwiazda Betlejemska to tzw. wybuch supernowej. Supernowa to niewyobrażalna wręcz eksplozja starej, rozdętej gwiazdy, która nazywana jest czerwonym olbrzymem. Wybuch daje tak dużo energii, że supernowe widać nawet w dzień (jeżeli tylko są dostatecznie blisko). Jasność gwiazdy wzrosnąć może wtedy od 10 do 100 milionów razy. Z obliczeń, obserwacji i starych chińskich kronik wynika, że wybuch supernowej nastąpił w środku piątego roku przed naszą erą. Co niesłychane, niedługo potem nastąpił wybuch innej supernowej pod koniec lutego czwartego roku p.n.e. Nie sposób ocenić prawdopodobieństwa nałożenia się tylu rzadkich zjawisk astronomicznych. Nie można więc wykluczyć, że Gwiazda Betlejemska to nie jedno zjawisko, ale wszystkie naraz.

Europejskim Centrum Astronomii Kosmicznej w Madrycie, Gwiazda Betlejemska była nową, czyli nową gwiazdą, która pojawiła się na niebie. Zjawisko nowej polega na tym, że na powierzchni starej gwiazdy, która nie jest widoczna z Ziemi, dochodzi do olbrzymiej eksplozji termojądrowej. Rozbłyska ona wówczas silnym światłem. Staje się milion razy jaśniejsza i widać ją z Ziemi nawet przez kilka tygodni.

Aktualności

Kometa *Halea-Boppa*

Czyli mniej więcej tyle czasu, ile magowie z Persji potrzebowali, żeby dostać się do Betlejem. Na początku 5 r. p.n.e., w marcu, chińscy astrologowie zobaczyli coś nowego na niebie. Nowe zjawisko trwało przez dwa i pół miesiąca. Z opisów można wywnioskować, że była to właśnie nowa. Była ona zresztą zakończeniem całej serii astronomicznych fenomenów.

Nie powinno więc dziwić, że Mędrcy ze Wschodu natychmiast zauważyli zjawiska, które zwykle na niebie nie występują. Koniunkcje planet, wybuchy supernowych, Jowisz okrążający Regulusa i wreszcie pojawienie się nowej. Natychmiast przygotowali się do podróży, wsiedli na wielbłądy i wyruszyli w podróż przez pustynię, szukać wyjaśnienia tego fenomenu.

Ewangelista Mateusz pisze, że wyruszyli za gwiazdą, a jak ta się zatrzymała oznaczało, że znaleźli się w poszukiwanym miejscu. Tylko jak wyobrazić sobie poruszającą się gwiazdę, albo wybuch supernowej, skoro kometa to nie była? Podróż trwała zapewne bardzo długo. Być może w czasie jej trwania Królowie obserwowali kilka zjawisk na niebie nocnym (a może także dziennym). Jedno zjawisko się kończyło, a drugie rozpoczynało w innej części nieba. Być może dlatego odnieśli wrażenie, że Gwiazda się porusza. Gdyby dokładnie wczytać się w słowa św. Mateusza, można odnieść wrażenie, że Mędrcy nie widzieli gwiazdy przez cały czas swojej podróży, ale tylko na ostatnim kilkukilometrowym odcinku, między Jerozolimą a położonym od niej na południowy wschód Betlejem. Mogło być jednak zupełnie inaczej. Idąc w kierunku jakiegoś punktu na niebie można odnieść wrażenie, że ten punkt przed nami „ucieka". Dzieje się tak np. z Księżycem, gdy poruszamy się w jego kierunku. To pozorne oddalanie ma związek z tym, że nawet najbliższe ciała niebieskie są bardzo daleko od nas. Jeśli idziemy w kierunku jakiegoś punktu na Ziemi, jest on coraz większy i wyraźniejszy. Gdy mimo tego, że się poruszamy, przedmiot jest cały czas takiej samej wielkości wniosek nasuwa się sam: „to coś się od nas oddala". Mędrcy poruszając się więc w kierunku jakiegoś zjawiska (lub zjawisk) na niebie, mogli odnieść wrażenie, że ciała niebieskie się przed nimi przesuwa-

Aktualności

ją. Być może nigdy przedtem nie podróżowali tak daleko i mimo tego, że z pewnością byli dobrymi znawcami nieba, zjawisko to zinterpretowali jako ruch Gwiazdy Betlejemskiej. Z kolei, gdy się zatrzymali, to i Gwiazda się zatrzymała.

Niezmiernie trudno teraz dociekać, co działo się na niebie dokładnie w chwili narodzenia Chrystusa. Niewątpliwie wszelkie analizy utrudnia fakt, że dokładnie nie wiadomo, kiedy to ważne dla wszystkich Chrześcijan wydarzenie nastąpiło. Wiele argumentów przemawia za tym, że nastąpiło o kilka lat wcześniej niż rozpoczęła się nasza era (i na dodatek nie pod koniec roku, ale raczej w jego środku). Analizując wydarzenia astronomiczne z tego okresu jedno można powiedzieć na pewno. Wiele wtedy na niebie się działo. Nie ma jednak wątpliwości, że koniunkcje, wybuchy supernowych i inne niezwykłe zjawiska astronomiczne rzeczywiście miały miejsce w okresie, w którym na świat przyszedł Jezus.

Niektórzy historycy nauki dochodzą ostatnio do wniosku, że planety mogły mieć zupełnie inny związek z Gwiazdą Betlejemską. Układ planet z 6 r. p.n.e. umożliwiał postawienie tzw. horoskopu królewskiego, związanego z narodzinami władcy. Jeśli mędrcy ze Wschodu byli astrologami, to do stajenki mogła ich przywieść zatem nie konkretna gwiazda, ale „przepowiednia z gwiazd" (planet). W tym sensie Gwiazda Betlejemska byłaby więc metaforą.

Skoro Gwiazda Betlejemska nie była gwiazdą, to czy Trzej Królowie byli królami? Okazuje się, że nie. Prawdopodobnie pochodzili z Persji (dzisiejszy Iran) i byli astrologami i kapłanami (magami) religii podobnej do judaizmu, której wyznawcy oczekiwali również nadejścia Mesjasza. Królami stali się w tradycji chrześcijańskiej dopiero w VII w., a więc wiele lat po swojej śmierci. W Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem można zobaczyć mozaikę przedstawiającą mędrców, składających hołd Jezusowi. Ubrani są na niej w perskie szaty kapłańskie. To właśnie dlatego Persowie, po zajęciu Betlejem w VII w. nie zniszczyli bazyliki. Zobaczywszy tę mozaikę, uznali świątynię za własne miejsce święte.

Gwiazda Betlejemska nie była gwiazdą, Królowie nie byli królami, to czym jest pierwsza gwiazdka wyczekiwana w wigilijny wieczór? Pierwsza gwiazdka, którą widzimy na wieczornym, grudniowym niebie to Wenus. Pojawia się, kiedy robi się szaro i zaczyna zapadać zmrok. Jest dość duża i jasna. Prawdziwe gwiazdy pojawiają się dopiero wtedy, kiedy robi się zupełnie ciemno. Są dużo dalej od Ziemi niż Wenus, dlatego są też mniejsze i świecą jakby trochę słabiej. Ktoś może czuć się rozczarowany, że to tylko Wenus świecąca światłem odbitym. Ale skoro naukowcy sądzą, że Wenus wspólnie z Jowiszem mogła zwiastować dawno temu narodziny Chrystusa, to czy mamy prawo czuć się choć trochę rozczarowani, że dziś informuje nas, że pora zasiąść do wigilijnej wieczerzy?

Tak naprawdę zupełnie nieistotne jest, która teoria jest prawdzi-

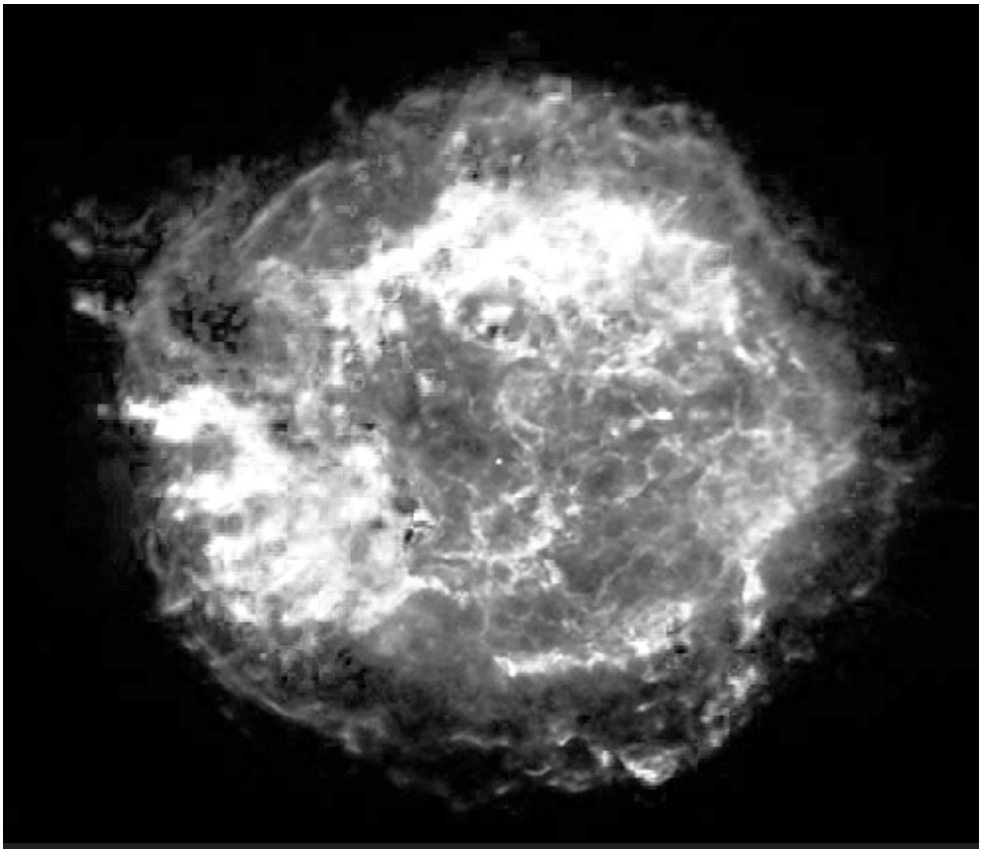

Supernowa Kasjopeja A

wa i czym naprawdę była Gwiazda Betlejemska. Ważne, że Chrystus przyszedł na świat. Nieistotne jest też, kim byli Trzej Królowie i czy przybyli z Arabii, Babilonu czy z Persji. Ważne jest, że odbyli daleką i niebezpieczną podróż przez pustynię, aby pokłonić się Mesjaszowi. Nieważne też jest, czym jest pierwsza gwiazdka na grudniowym niebie. Ważne, że przypomina nam wydarzenia sprzed ponad 2000 lat i że kolejny raz możemy świętować narodziny Zbawiciela.

BIBLIOGRAFIA:

[1] Bajtlik S., O Trzech Królach, Gwieździe i dacie narodzin Chrystusa, „Wiedza i Życie" 12/2010.
[2] Zychowicz P., Śledztwo w sprawie Gwiazdy, „Uważam Rze" 46/2011.
[3] *http://tomasz.rozek.salon24.pl/.*

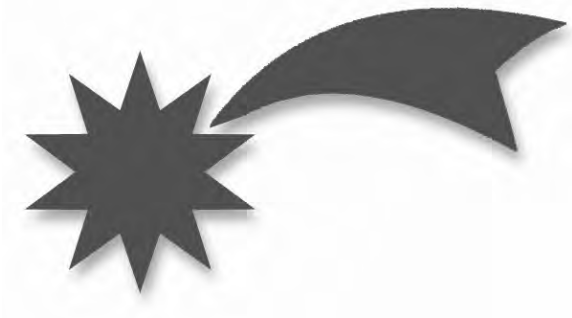

ks. Dariusz Dąbrowski COr

MIEJCIE ODWAGĘ PODJĄĆ RYZYKO Z BOGIEM!

Miejcie odwagę podjąć ryzyko z Bogiem! Spróbuj! Nie lękaj się Go! Miej odwagę podjąć ryzyko wiary! – tymi słowami wołał już siedem lat temu Benedykt XVI podczas homilii na uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP w 2005 r. Papież od początku swojego pontyfikatu realnie ocenia duchową kondycję świata, zauważając, że mimo wielu oznak dobra, szerzy się współcześnie także „duchowa pustynia". Wydarzenia na scenie politycznej, społecznej i ekonomicznej sprawiają wrażenie, że świat nie zmierza w kierunku budowania społeczności braterskiej i pokojowej, a dobrobyt i postęp techniczny (szczególnie w dziedzinie medycyny) ma swoje ciemne strony. Wobec tych problemów ludzie stawiają sobie fundamentalne pytania: jaki jest sens życia? Jaka jest nasza przyszłość i jak przyszłość czeka następne pokolenia? Jak korzystać z wolności, aby żyć szczęśliwie? Co nas czeka po śmierci?

W takim kontekście Benedykt XVI zainaugurował 11 października 2012 r. – w 50. rocznicę rozpoczęcia obrad Soboru Watykańskiego II – Rok Wiary. Podczas Mszy Św. Papież powiedział, *że potrzebujemy nie tylko chleba, ale także miłości, nadziei, trwałych fundamentów dla autentycznego i pełnego życia nawet pośród ciemności, trudności i codziennych problemów. To właśnie daje nam* ***wiara, która jest ufnym zawierzeniem Bogu****, dającym pewność inną, ale nie mniej solidną, niż ta, która wynika z naukowych obliczeń. Bóg objawił, że* ***Jego miłość do człowieka nie ma granic.*** *Jest całkowitym oddaniem, aż do ofiary z siebie. Jeśli uwierzymy w tę miłość i na nią odpowiemy,* ***znajdziemy odpowiedź*** *na wszelkie nasze pytania i rozterki.* Tak więc istotą tego czasu, który rozpoczęliśmy jest wyznanie wiary, które tworzy relację zaufania i miłości do Boga, abyśmy byli w stanie usłyszeć Jego odpowiedź w sprawie naszego życia i przyszłości świata.

Także w październiku odbywał się w Rzymie Synod Biskupów, poświecony nowej ewangelizacji, którego celem było poszukiwanie przez Kościół nowych dróg dotarcia do współczesnego człowieka, z niezmiennymi prawdami Ewangelii. Na zakończenie obrad Synodu Benedykt XVI, zbierając wszystkie głosy biskupów, wyjaśnił, że *nowa ewangelizacja dotyczy całego życia Kościoła. Odnosi się ona w pierwszym rzędzie do duszpasterstwa zwyczajnego, które w większym stopniu powinno być* ***ożywiane ogniem Du-***

Aktualności

***cha**, aby rozpalić serca wierzących, którzy regularnie uczestniczą w życiu wspólnoty katolickiej, gromadząc się w Dzień Pański, by karmić się Słowem Bożym i Chlebem życia wiecznego.* Słuchając tych słów, mimowolnie narzuca się historia św. Filipa Neri i jego dzieła odnowy duchowej Rzymu w XVI w. Właśnie pod wpływem ognia Ducha Świętego, który przeniknął jego serce, rozpalił żywą wiarą, a następnie przemienił serca ludzi tamtego pokolenia, co dało początek duchowemu odrodzeniu całego miasta. Nowa ewangelizacja nie oznacza więc „nowinek" w Kościele lecz otwarcie się nas wszystkich – kapłanów i świeckich – na działanie Ducha Świętego w praktykowaniu życia z wiary oraz otwarcia się na moc sakramentów i Bożej nauki. Nie wyklucza to jednak, oprócz tradycyjnych metod duszpasterskich, posługiwania się także nowymi metodami, używając języka dostosowanego do różnych kultur świata.

Ojciec Święty wskazał Kościołowi trzy najważniejsze sprawy, które wyłoniły się z dyskusji synodalnych. Pierwsza dotyczy właśnie sakramentów, podkreślając potrzebę odpowiedniej katechezy przygotowującej do Chrztu, Bierzmowania i Eucharystii, a także znaczenie sakramentu Pokuty jako źródła Bożego miłosierdzia.

Drugie wskazanie dotyczy misji *ad gentes*, czyli misyjności w Chrystusa wciąż pozostaje głoszenie orędzia o zbawieniu wszystkim, którzy do tej pory nie poznali Zbawiciela, co odnosi się wciąż do wielu miejsc, zwłaszcza w Afryce, Azji i Oceanii.

Trzeci aspekt nowej ewangelizacji dotyczy ochrzczonych, którzy nie żyją już jednak zgodnie z wymogami Chrztu. Ta sytuacja dotyczy szczególnie Europy, gdzie wielu ludzi formalnie należy do Kościoła, ale realnie nie praktykuje wiary.

Ponieważ *ludziom coraz bardziej brakuje dziś tego, co daje wiara chrześcijańska* – jak mówił Benedykt XVI: pewności wynikającej z zaufania ko*chającemu Bogu, który podtrzymuje świat i moje życie*, staje przed nami wszystkimi w Roku Wiary prawdziwe wyzwanie, aby udzielić sobie i ludziom wokół odpowiedzi: W co wierzę? Komu wierzę? Po co wierzę? I to jest prawdziwe ryzyko… ■

MODLITWA ZA KAPŁANÓW

Od roku działa apostolat modlitwy za kapłanów

MARGARETKA

od 1 listopada 2012 r. modlimy się za wszystkich gostyńskich proboszczów.

Sebastian Nowak

HOLY WINS
zamiast *Halloween* w Gostyniu

W czasie, gdy półki w sklepach zalegają dynie każdej wielkości, markety pełne są upiornych przebrań, placówki kultury i puby prześcigają się w halloweenowych propozycjach, a media wtłaczają w głowy dzieci hasło „cukierek albo psikus" potrzeba chrześcijańskiej odpowiedzi na pogańskie zwyczaje, potrzeba świadectwa i przypominania o tym, co najważniejsze.

Dynia zamiast znicza, psikus zamiast modlitwy

Tradycja Halloween, obca dla naszej kultury, pochodzi z pogańskich zwyczajów, z celtyckich uroczystości ku czci boga śmierci Samhaina. Choć promowana jako niewinna zabawa dla dzieci, sposób zdobycia darmowych słodyczy i przebierania się, nie jest tylko zabawą. Przede wszystkim zmienia charakter świąt, które przeżywamy wraz z początkiem listopada. Oto bowiem przeciętny śmiertelnik nie odróżnia Wszystkich Świętych od Święta Zmarłych, natomiast doskonale potrafi scharakteryzować Halloween. Od przedszkola począwszy, a na dorosłych skończywszy, wszyscy mają swoje halloweenowe zabawy. Warto się zastanowić, co stanie się za kilka lat. Gdy na naszych cmentarzach coraz mniej ludzi, bo zimno, bo długo, bo tłoczno, bo nie ma się w co ubrać, bo nie słychać, bo po co, a marketingowo rynek nie może na tym święcie zbyt wiele zarobić – bo to przecież tylko znicze i kwiaty – może się okazać, że „dużo atrakcyjniejsza" będzie przebieranka w wampiry, demony, mumie, zombie i promocja dyni zamiast znicza. O ignorancji i głupocie niech świadczą znicze z dyniami, które pojawiły się na naszym rynku. Nie chciałbym jednak wpisać się tylko w nurt malkontentów, narzekających na otaczającą nas rzeczywistość, a zatem warto zadać sobie pytanie jak obronić się przed zalewem obcej dla nas popkultury.

Święci na ulicach miasta

Próbą wyjścia i znalezienia alternatywy dla „jasełkowego satanizmu", jak w jednym z artykułów zostało nazwane Halloween, jest *Holy Wins*, czyli akcja podejmowana przez środowiska chrześcijańskie pod hasłem *Święty Zwycięża*. Proponują one zamiast strachu, śmierci i ciemności, promować radość, życie, światłość i świętość.

Pod tym hasłem, po raz pierwszy w historii Gostynia, u progu Roku Wiary 31 października 2012 r. odbył się Pochód Świętych. Nigdy dotąd relikwie świętych nie opuszczały kościołów, gdzie oddawano im cześć. Tym razem święty Filip Neri, święta Faustyna Kowalska, święty Stanisław Kostka, błogosławiony Jan Henryk Newman, błogosławiony Jan

Z życia Sanktuarium

Uczesnicy *Holy Wins* na ulicach Gostynia

Paweł II i błogosławiony Edmund Bojanowski szli ulicami Gostynia w swych relikwiarzach niesionych przez młodych ludzi. W organizację włączyły się wszystkie środowiska kościelne, m. in. duszpasterstwa młodzieżowe, zespoły muzyczne i schole, kościół domowy, ochronki, oratorium, grupy rekonstrukcyjne, świetlice. Wieczorem 31 października z kościoła farnego pw. św. Małgorzaty wyruszyła radosna procesja ze świętymi. Nie tylko relikwie przypominały o obcowaniu świętych, także wielu uczestników, niezależnie od wieku poprzez kunsztownie przygotowane stroje wcieliło się w postacie swoich ulubionych świętych. Nie zabrakło słodyczy dla najmłodszych, radosnych piosenek, kolorowych flag i „listów od świętych", którzy przekazywali pouczenia wszystkim uczestnikom i przechodniom. Ten radosny, kolorowy korowód stał się świadectwem wiary i przypomnieniem o właściwej wymowie nadchodzących świąt. Z radością, ale też z godnością, kilkaset osób przeszło główną ulicą miasta na cmentarz, gdzie odśpiewano Litanię do Wszystkich Świętych, a następnie na Świętą Górę – przed tron Maryi – Królowej Wszystkich Świętych, gdzie zebrani mieli okazję uczcić relikwie oraz uczestniczyć we mszy świętej nowennowej.

W ten sposób w wigilię Wszystkich Świętych przypomniano o tym, że „dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka" (Mdr 2, 23).

Jestem Chrześcijaninem, nie obchodzę Halloween!

Leszek Jankowski

JAZZ W BAZYLICE

Jesień to czas na jazz. Ruszają festiwale, koncerty, a u nas Świętogórskie Zaduszki Jazzowe. To już trzecie spotkanie z jazzem w bazylice. W poprzednich edycjach zagrał dwukrotnie Maciej Fortuna ze swoim zespołem. Ten młody, bardzo utalentowany muzyk wystąpił po raz pierwszy w bazylice 11 listopada 2009 roku. W ramach jesiennej trasy koncertowej przyjechał z polsko-amerykańską formacją *Frank Parker & Maciej Fortuna Project*.

Rok później z Kwintetem Macieja Fortuny przyjechał amerykański saksofonista Mack Goldsbury. Koncert był ciekawym zderzeniem polskiego młodego pokolenia muzyków jazzowych i reprezentantów starszej generacji jazzmanów z USA. Warto zaznaczyć, że w tym składzie, pod nazwą *Mack Goldsbury & The Polish Connection*, muzycy nagrali dwie płyty.

Maciej Fortuna to obecnie jeden z najwyżej notowanych muzyków jazzowych młodego pokolenia. Debiutancka płyta Fortuny otrzymała nominacje do nagrody Fryderyki 2011. W ankiecie prestiżowego pisma „Jazz Forum" za ubiegły rok, został uznany po raz drugi z rzędu Nową Nadzieją. W kategorii Najlepszy Trębacz, zajął piąte miejsce, a wyprzedzała go „stara gwardia", z gigantem polskiego jazzu, Tomaszem Stańką na czele.

Wybór tegorocznego spotkania z jazzem w bazylice nie był przypadkowy. W ubiegłorocznym „Jazz Forum" ukazał się artykuł o rewelacyjnym, młodym kwartecie smyczkowym *Atom String Quartet*. Paweł Brodowski, uznany krytyk muzyczny, jednocześnie odkrywca tej fenomenalnej grupy, przeprowadził pewnego rodzaju spowiedź muzyczną z członkami ASQ. Rzadko kiedy debiutantom poświęca się tyle miejsca – rozmowa z zespołem znalazła się na sześciu stronach, a zdjęcie grupy zamieszczono na okładce czerwcowego „Jazz Forum". Do pisma prenumeratorzy otrzymali debiutancką płytę ASQ, nagrodzoną Fryderykiem 2012 za debiut fonograficzny. Wszystko to zachęciło mnie do jak najszybszego spotkania z zespołem. Okazją był poznański festiwal jazzowy *Enter Music Festival*, którego dyrektorem jest Leszek Możdżer. Koncert zrobił na mnie niesamowite wrażenie i postanowiłem muzyków zaprosić do Gostynia.

Pomimo chłodnej jesiennej aury w Gostyniu, muzycy zostali bardzo gorąco przyjęci przez liczną publiczność zgromadzoną w bazylice. Zagrali głównie autorskie kompozycje, pochodzące z ich dwóch płyt. Ich muzyka to rozmaite style jazzu, ale także rytmy latynoskie, folklor irlandzki, melodie hiszpańskie oraz motywy z różnych regionów Polski. Dzięki temu, że mają bardzo dobre, klasyczne wykształcenie, wszystko w ich wykonaniu jest klarowne i czyste. Są znakomicie zgrani, a na

Z życia Sanktuarium

***Atom String Quartet* w Bazylice Świętogórskiej**

koncertach wywierają jeszcze większe wrażenie. Zagrane przez ASQ utwory Krzysztofa Komedy, a wśród nich kołysanka *Dziecko Rosemary*, przypomniały o zaduszkowym charakterze koncertu.

Po raz trzeci pięknie o jazzie przed koncertem mówił Jerzy Wojciechowski, organizator i dyrektor koncertów Jazz w Muzeum w Ostrowie Wielkopolskim.

Organizatorem koncertu było Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera. Organizatorzy dziękują sponsorom, którymi byli SKOK Wielkopolska oraz Stowarzyszenie Poznań 2000.

Bądź na bieżąco z propozycjami kulturalnymi
Stowarzyszenia Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera

www.jozefzeidler.eu

ks. Jakub Pryzbzlski COr
Wojciech Czemplik

VII Festiwal Muzyki Oratoryjnej MUSICA SACROMONTANA Święta Góra 2012

W dniach 29–30 września i 6–7 października dane nam było przeżywać kolejną edycję Festiwalu muzyki Oratoryjnej Święta Góra i oświetlona Bazylika Świętogórska, niezwykła muzyka, wybitni artyści i tłumy melomanów – to cechy szczególne tych dni radości i oratoryjnego święta.

Przełom września i października to wyjątkowy czas dla Świętej Góry, ponieważ co roku ukazywana jest melomanom i muzykologom kolejna karta nieznanej dotąd muzycznej przeszłości klasztoru filipinów świętogórskich, którzy naśladując przykład rzymskiego oratorium zawsze starali się o kulturę muzyczną na najwyższym poziomie. Organizatorzy dbają nie tylko o odpowiedni dobór repertuaru i mistrzowskie wykonania odnalezionych dzieł, ale również sprawiają, że każdy z festiwalowych wieczorów posiada swój niepowtarzalny charakter. Dzięki temu każda edycja festiwalu spotyka się z rosnącym zainteresowaniem wielu środowisk ludzi wrażliwych na piękno, które otwiera na wartości najwyższe oraz ostatecznie pobudza pragnienie, aby spotkać Boga w Jego doskonałej harmonii. Gdy więc za każdym razem podziwiamy dzieła muzyki sakralnej, w każdym wymiarze dedykowane Świętogórskiemu Sanktuarium, przypominają się słowa bł. Jana Pawła II, który powiedział, że *artysta jest niezwykłym narzędziem Boga, który użycza mu iskry swej transcendentnej mądrości i powołuje go do udziału w swej stwórczej mocy* (*List do Artystów*, 1999 r.). To właśnie dlatego, muzyka i sztuka sakralna mają w sobie cechy, które czynią je atrakcyjnymi pomimo upływu czasu. Niezwykle cenię sobie obecność melomanów i artystów podczas festiwalu i dziękuję wszystkim, dzięki którym to wydarzenie może być organizowane – artystom, mecenasom kultury, patronom honorowym i medialnym. Każdy z koncertów to iskra Bożej mocy, która daje szansę odkrycia na nowo wiary i roli Kościoła, który także przez kulturę kształtował i kształtuje nadal naszą tożsamość.

Pierwszy z koncertów miał miejsce w sobotę 29 września 2012 roku. Wystawiony został we fragmentach *Faust* Johana Wolfganga von Goethego z muzyką Antoniego Radziwiłła. Było to polskie prawykonanie w oryginalnym języku dzieła, a więc po niemiecku. Dyrygentem był Marcin Nałęcz-Niesiołowski, a pozostałymi artystami soliści: Tatiana Hempel – sopran, Agnieszka

Z życia Sanktuarium

Orkiestra *Sinfonia Viva* z Warszawy

Rehlis – mezzosopran, Mark Adler – tenor, Robert Gierlach – bas-baryton. Wykonawcami byli także Orkiestra Filharmonii Dolnośląskiej z Jeleniej Góry oraz Poznański Chór Kameralny, przygotowany przez Bartosza Michałowskiego. W czasie uwertury tego dzieła młodzież z Gostynia i z Grabonoga, przygotowana przez ks. Eugeniusza Hanasa COr, zaprezentowała inscenizację teatralną, która wspaniale wprowadziła w atmosferę i tematykę dzieła. Pomysł unaocznienia dzieła oparty był na obrazie *Gra szatana z człowiekiem o duszę*, autorstwa Maurycego Retzscha.

Artysta przedstawia nam grę w szachy. Nie jest to jednak zwykła gra. Szachownica leży na sarkofagu grobowym, co daje przeczucie wagi gry – „na śmierć i życie". Ze sklepienia zwieszają się dwa smoki, śledzące jej przebieg, gotowe rzucić się na ofiarę... Przystojny młodzieniec oparł swą kędzierzawą głowę na ręce i pogrążył się zupełnie w nierównej walce. Naprzeciw niego szatan, Książę ciemności. Lew, na oparciu jego krzesła, trzymający łapę na trupiej czaszce, odsłania jego zamiary – „jak lew ryczący krąży, szukając kogo by pożreć". Z jego twarzy przebija chytrość, pycha i okrucieństwo, a szyderczy uśmiech zdradza przeczucie zwycięstwa. W głębi, pomiędzy grającymi, świetlista postać anioła stróża – młodzieńca. Gra jeszcze nie jest zakończona... Ten motyw zaprezentowany w formie teatralnej i dodatkowo wyświetlony na telebimie wspaniale wprowadził w odbiór dzieła w Bazylice Świętogórskiej. W wymiarze artystycznym, zwłaszcza dzięki wspaniałym solistom, a także w wymiarze ewangelizacyjnym i moralizatorskim ten oratoryjny spektakl okazał się niezwykle wartościowy. Śledzenie poszczególnym etapów libretto oraz ich głębsze

Z życia Sanktuarium

znaczenie, zwłaszcza w odniesieniu do bogatej symboliki tekstu, umożliwiało także słowo prowadzącego koncert – ks. Eugeniusza Hanasa COr, który po raz kolejny odsłonił swoje oblicze człowieka teatru i sceny.

W niedzielę, 30 września 2012 roku, miał miejsce drugi koncert festiwalu. Był to wieczór poświęcony kolejnym odkryciom dzieł świętogórskich kompozytorów. Tym razem mogliśmy usłyszeć kompozycje Piotra Niestrawskiego – *Ofertorium, Ave Mari Stella, Missa in D, Józefa Zeidlera – Pastorella*, a także dzieła mistrza z Salzburga – Wolfganga Amadeusza Mozarta – *Symfonia A-dur KV 202*. Gościliśmy wspaniałą orkiestrę Sinfonia Viva z Warszawy, a dyrygował Tomasz Radziwonowicz. Solistkami były wspaniałe artystki Anna Mikołajczyk-Niewiedział oraz Anna Karasińska.

Należy podkreślić niezwykle wysoki poziom całego aparatu wykonawczego, a zwłaszcza w odniesieniu do orkiestry, którą gościliśmy pierwszy raz w ramach Festiwalu. Przede wszystkim jednak zaskoczyła ponownie odkrywana muzyka. Piotra Niestrawski – to nazwisko, o którym jeszcze usłyszymy. Dzieła jego autorstwa, które zachowały się w Borku Wielkopolskim okazały się niezwykle interesujące. Niektórzy twierdzą, że to kompozycje dojrzalsze i bogatsze niż te, które wyszły spod ręki Zeidlera czy Koperskiego, a na pewno nie gorsze od dzieł innych mistrzów. Muzyka ze zbiorów świętogórskich wciąż zachwyca i zdumiewa i każde prawykonanie porusza najczulszą strunę słuchaczy, zwłaszcza miłośników festiwalu.

Trzeci z koncertów był największym wydarzeniem – zwłaszcza pod względem rozgłosu, zainteresowania mediów i ogromnej liczby przybyłych melomanów. W dniu 6 października 2012 roku gościliśmy prof. Krzysztofa Pendereckiego, który poprowadził Orkiestrę Akademii Beethovenowskiej. Usłyszeliśmy *Agnus Dei* (z *Polskiego Requiem* wg opracowania Borisa Pergamenschikova z 1989 r.), *Serenadę na orkiestrę smyczkową* (1997 r.), *Chaconne* (z Polskiego Requiem 2003 r.) oraz *Serenada na smyczki E-Dur op. 22* (1875 r.) Antoniego Dvoraka. Atmosfera tego recitalu była niezwykła. Rzadko się bowiem zdarza, że można usłyszeć dzieła Maestro Krzysztofa Pendereckiego pod dyrekcją autora i na dodatek w wykonaniu wspaniałej orkiestry, którą powołała do istnienia i której patronuje żona Mistrza – Pani Elżbieta Penderecka.

Muzyka Pendereckiego porwała słuchaczy w sposób nieprawdopodobny. Było to połączenie mistyki i jednocześnie niezwykłej bliskości z słuchaczem, zarówno pod względem zachęcającej i inspirującej formy samej muzyki, jak i fizyczną bliskością z dyrygentem, który – jak rzadko kiedy – ze względu na usytuowanie sceny i pulpitu dyrygenckiego był tuż przy publiczności. Tego wieczora Bazylika Świętogórska niemalże pękała w szwach. Wszystkie koncerty festiwalowe cieszyły się tłumem melomanów, ale koncert Pendereckiego był pod tym względem najliczniejszy. Nikogo nie przestraszyła niesprzyjająca pogoda, która tego dnia przed

Z życia Sanktuarium

południem jeszcze była słoneczna, a wieczorem słota z silnym i nieprzyjemnym wiatrem, wpadającym wraz z wchodzącymi do Bazyliki, gdzie klimat muzyki był jakby wejściem w świat zupełnie inny, pozostający w kontraście do pogody na zewnątrz.

Tegoroczną edycję Festiwalu Musica Sacromontana zamknął koncert poświęcony w całości twórczości Alfonsa Szczerbińskiego, związanego rodzinnie z ks. Stanisławem Szczerbińskim COr, który był filipinem świętogórskim i także przełożonym. Koncert ten miał miejsce w niedzielę, 7 października 2012 roku.

Kompozytor, któremu poświęcony został ten wieczór urodził się w Gostyniu w 1858 roku. Był pianistą i kompozytorem i pozostawił po sobie – najczęściej w formie rękopisów – bogaty dorobek. Były to głównie utwory fortepianowe oraz pieśni do słów XIX-wiecznych poetów polskich i niemieckich. W styczniu tego roku tenor Tomasz Krzysica i Christopher Alvarez – pianista z Francji, spotkali się w Pałacu Książąt Radziwiłłów w Antoninie. To wyjątkowe miejsce, które w roku 1827 i 1829 odwiedził Fryderyk Chopin, stało się inspiracją do nagrania płyty z muzyką Alfonsa Szczerbińskiego. Premiera tego wydawnictwa miała miejsce 7 października, podczas finałowego koncertu festiwalowego.

Maestro Krzysztof PENDERECKI

W interpretacji Christophera Alvareza usłyszeliśmy 16 kompozycji, między innymi cykl *Pieśni Bez Słów*, *Walca op.17* i *Poloneza* – napisanego na pamiątkę przyjęcia Konstytucji 3 maja. Przed koncertem, który prowadziła Alina Kurczewska z Radia Merkury w Poznaniu, miała miejsce także premiera nowowydanej płyty CD z Pieśniami Szczerbińskiego. Sam koncert był także retransmitowany przez Radio Merkury Poznań.

Patronami honorowymi Festiwalu byli Minister Kultury i Dzie-

Z życia Sanktuarium

dzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski, Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, Starosta Gostyński Andrzej Pospieszyński, Burmistrz Gostynia Jerzy Kulak, Wójt Gminy Piaski Zenon Norman, Prymas Polski Metropolita Gnieźnieński Arcybiskup Józef Kowalczyk, Arcybiskup Metropolita Poznański Stanisław Gądecki, Prokurator Generalny Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri Padre Eduardo Aldo Cerato, Prokurator Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri w Polsce ks. Zbigniew Starczewski COr, Superior Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri w Gostyniu ks. Marek Dudek COr.

Mamy nadzieję, że festiwalowe koncerty były dla wszystkich melomanów okazją do niezwykłych przeżyć także ze względu na miejsce, w którym się odbyły. Bazylika Świętogórska to nie tylko piękno architektury i wnętrze o znakomitych warunkach akustycznych, ale przede wszystkim przestrzeń *sacrum*, gdzie od 500 lat obecna jest Matka Boża w znaku cudownej ikony. Dziękuję wszystkim za zaangażowanie w dzieło festiwalu – także współbraciom Kongregacji Świętogórskiej, reprezentantom innych domów oraz Siostrom Służebniczkom za pomoc w aprowizacji gości, którzy podkreślali, że czuli się w świętogórskim klasztorze znakomicie. Z pewnością wpływa również na artystyczny i duchowy wymiar koncertów oraz nagrań, które zaowocują kolejną płytą w ramach pofestiwalowej serii Musica Sacromontana.

Jaś Mucha

MSZA ŚWIĘTA inna niż wszystkie

Króluj nam Chryste! Zawsze i wszędzie!

W pierwszy piątek listopada br., podczas wieczornej Mszy Św. razem z Hubertem, Szymonem i Michałem, zostałem przyjęty do grona ministrantów świętogórskich. Było to dla mnie wielkie wydarzenie, gdy ksiądz Proboszcz uroczyście nas pobłogosławił, nałożył nam kołnierzyki i krzyżyki. Staliśmy wzruszeni i z wielką pokorą podziękowaliśmy Chrystusowi za łaskę powołania ministranckiego. Przyrzekliśmy wypełniać czynności ministranta pobożnie, gorliwie i radośnie.

Nasze przygotowania do tego wielkiego dnia trwały dziewięć miesięcy. Przez ten okres, przy pomocy księdza Pawła Bogdanowicza COr, uczyliśmy się posługiwania do Mszy św. oraz zasad Eucharystii. Nie było łatwo, zwłaszcza podczas sobotnich, październikowych zbiórek, kiedy nasz opiekun sprawdzał naszą wiedzę, którą przyswajaliśmy podczas ostatnich spotkań ministranckich.

Uważam, że nasza funkcja jest bardzo ważna i odpowiedzialna. Dla małego chłopca, takiego jak ja, uczestniczenie we Mszy św. czasami jest bardzo trudne, wymaga skupienia i odwagi. O wiele łatwiej jest przecież siedzieć przez telewizorem i oglądać dobry film czy bajkę. Służąc podczas nabożeństw liturgicznych, całym sercem jesteśmy przecież zaangażowani w posługę Chrystusowi. Jestem bardzo dumny i szczęśliwy, że mogę służyć Panu Bogu przed obliczem Świętogórskiej Róży Duchownej.

ks. Dariusz Dąbrowski nakłada pelerynki ministrantom

ks. Tadeusz Badura COr

„Kiedy porodzi mająca porodzić …” W DOMU CHLEBA

Boże Narodzenie jest taką tajemnicą, która swą prostotą wręcz zbija z tropu. Wszystko dzieje się w Betlejem – Domu Chleba, jak zapowiedział Prorok Micheasz.

A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności. Przeto /Pan/ wyda ich aż do czasu, kiedy porodzi mająca porodzić. Wtedy reszta braci Jego powróci do Izraela. Powstanie On i paść będzie mocą Pańską, w majestacie imienia Pana Boga swego. Osiądą wtedy, bo odtąd rozciągnie swą potęgę aż po krańce ziemi (Mi 5, 1–3).

Betlejem… najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Bóg wybiera znowu najmniejsze, to, które nie ma żadnego prawa, by objawiać światu, że wszystko jest łaską. To nasza słabość, nasza małość przyciąga Boga najbardziej, nie nasza świętość, lecz nasza słabość i nędza. Bóg jest zakochany w naszej słabości i nędzy. *Z Betlejem wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, kiedy porodzi mająca porodzić*. To Maryja jest Tą, która zaczyniała i wyrabiała Boży chleb, chleb Bożego szabatu, chleb nowego Dnia Zmartwychwstania, nasz Chleb – Jezusa w Betlejem, w Domu Chleba. Niech nie umknie nam, naszej uwadze, ten odnośnik eucharystyczny. Rzeczy ziemskie są symbolem i znakiem rzeczy Bożych, to prawda, ale trzeba spojrzeć jeszcze dalej i głębiej. To nie Bóg jest antropomorficzny na obraz i podobieństwo człowieka, ale to człowiek jest teomorficzny, to znaczy nieustannie odzwierciedla obraz Boga. To rzeczy ziemskie prowadzą nas do rzeczy Bożych i nam je objawiają, lecz rzeczy Boże odsłaniają nam daleko bardziej sens drobnych spraw i wydarzeń naszego życia. To dlatego każde wydarzenie w naszym życiu, nawet pozornie to najbardziej błahe i przeciętne, jest święte, uświęcone, ponieważ Bóg posługuje się nim, aby objawić nam swoje Oblicze, swoją moc, swoje miłosierdzie, swoją wolę… Dla nas, którzy tak często jesteśmy ślepcami, ważne jest, abyśmy prosili o łaskę przejrzenia. Bardzo potrzebujemy wglądu w duchową rzeczywistość, która zamieszkuje i ożywia naszą doczesną rzeczywistość życia.

W owym czasie…

Zadziwiająco często Ewangelia używa słowa „czas”. Nie przypadkowo! Bóg jest Stwórcą czasu, choć sam jest Odwieczny. Bóg liczy się z czasem podobnie jak my. *Tak mówi Pan: Gdy nadejdzie czas mej łaski, wysłucham cię, w dniu zbawienia przyjdę ci z pomocą* (Iz 49, 8). Bóg trwa w oczekiwaniu, cały czas oczekuje człowieka. Bóg wie, czym jest czas. Mówimy niekiedy, że Bóg nie

Katecheza

zdaje sobie sprawy z czasu: *Bo tysiąc lat w Jego oczach jest jak wczorajszy dzień, który minął niby straż nocna* (Ps 90, 4). To prawda, lecz Bóg czeka. On wie, czym jest oczekiwanie. To my każemy Mu tak czekać. Bóg liczy się z czasem, bo jest cierpliwy, ponieważ jest miłosierny, a cierpliwość jest owocem miłosierdzia. W Starym Testamencie wiele razy czytamy wołanie: *Pośpiesz się, Panie, ponaglij czas*. Modlitwy świętych przyśpieszają czas, to znaczy otwierają przejście Bogu śpieszącemu nam ze zbawczą pomocą. To nie Bóg zwleka. Trzeba się modlić i prosić tak, jak uczyniła to Maryja w Kanie Galilejskiej, aby przyspieszyć godzinę zbawienia. Nagląca i niecierpiąca zwłoki wiara we wstawiennictwo nie jest zbuntowanym przejawem zniecierpliwienia, które stara się zmusić Boga do działania. Przypomnijmy sobie, co napisał św. Piotr: *Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia* (2 P, 3–9) *Pan nie zwleka z wypełnieniem obietnicy!* Przygotowania trwają długo, są powolne i opieszałe, ale gdy nadejdzie czas, wtedy Bóg działa szybko. Kiedy nadszedł czas dla Maryi, porodziła i Zbawienie nadeszło.

Nasza modlitwa przychodzi jakby z pomocą Bożej cierpliwości. Kiedy podejmujemy modlitwę wstawienniczą, kiedy rozpoczynamy ewangelizację, kiedy pragniemy złożyć ofiarę z naszego życia w Krzyżu Chrystusa dla zbawienia ludzi, przyśpieszamy czas Bożego miłosierdzia, ponieważ przyśpieszamy powrót grzeszników do Pana i ich nawrócenie się. Musimy żyć w zgodzie z naszym czasem! Trzeba się przyjrzeć sobie, czy nie powracam stale do przeszłości, czy nie tęsknię za tym, co już było…?

A może ciągle chcę wyprzedzić czas? Rano już chcę, aby by był wieczór, nie mogę doczekać się jutra… Zamiast – żyć spokojnie w Bożej „teraźniejszości". To teraz mam otrzymać dar Boży. To tu i teraz, a nie wczoraj albo jutro! Boża wierność towarzyszyć mi będzie zawsze. Boża wierność jest wieczna!

Godzina Maryi!

Kiedy tam /w Betlejem/ przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania (Łk 2, 6). W ramach wielkiej polityki dokonuje się tajemnica Narodzenia. Bóg posłużył się rozkazem cezara Augusta, aby spełniły się Jego plany. Cesarz uważał się za władcę świata, a nawet boga. Zarządził powszechny spis ludności. Miał to być sposób na zwiększenie sumy podatków zasilający skarb państwa, a zarazem uregulowanie zasiedlenia ludności po różnych migracjach. Każdy był bowiem przywiązany do określonego terenu rodzinnego. Dla Żydów ten spis oznaczał znieważenie Boga. Znać ludzi z imienia i wiedzieć z jakiego pochodzą rodu i terenu znaczyło tyle samo, co ogłosić się ich panem. Jeden tylko Bóg zna ludzi z imienia. Niegdyś król Dawid został ciężko ukarany za to, że zarządził spis swego ludu.

Św. Łukasz ewangelista widzi w edykcie cesarskim opatrzno-

Adoracja Magów **Peter Paul Rubens**

ściowe zrządzenie losu, które sprawiło, że na czas narodzin Dziecka, Józef i Maryja musieli udać się do Betlejem. Ważne jest dla Łukasza nie tyle posłuszeństwo rozporządzeniu okupanta rzymskiego, co okoliczność, która świadczy o pochodzeniu Chrystusa z rodu Dawida, jak i o prorockim ojcostwie Józefa. Ewangelia po tym bogatym w szczegóły wstępie mówi zadziwiająco prosto, w kilku zaledwie słowach, o przyjściu Syna Bożego na nasz świat. *Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie* (Łk 2, 6.7). Wybór Rodziców był jednak najbardziej odpowiedni. Lud w Ziemi Świętej słynny był ze swej gościnności, o czym zaświadcza również Stary Testament. Widzimy jak patriarchowie wybiegają naprzeciw gości i zachęcają ich, aby u nich pozostali. W mieście były zwykle domy zajezdne, w których ludzie i zwierzęta bez trudu znajdowali schronienie na tak długo, jak to było konieczne. Gospoda, o której mówi Ewangelia, oznaczała dużą wspólną salę, w której spali wszyscy, jak to było w zwyczaju w ówczesnych domach. Z powodu napływu

Katecheza

podróżnych gospoda była pewnie zapełniona. Na osobne pomieszczenie, które byłoby najbardziej właściwe dla Matki oczekującej narodzin, pewnie nie było ich stać. Dlatego Maryja z Józefem doszli do wniosku, że nie jest to miejsce dla nich odpowiednie, wybrali zatem schronienie bardziej ustronne, choć za miastem. To właśnie tam, z dala od niedyskretnych spojrzeń, w grocie górskiej, w której chronili się pasterze i ich stada, przyszedł na świat Zbawiciel. Te wszystkie okoliczności składają się na niezwykły obraz o zadziwiającej wymowie i znaczeniu. Dom na narodzenie Syna przygotował już Bóg, gdy „formował ziemię, zataczał granice wodom". Należy chyba powiedzieć, że to nie Józef i Maryja wybrali to miejsce. Samo Słowo Odwieczne czuwało nad wszystkim; to Ono wybrało czas, miejsce i okoliczności tych Narodzin. Pragnęło, aby Józef i Maryja byli jednymi świadkami i żeby wszystko dokonało się w ukryciu i pokoju.

...Maryja porodziła swojego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i złożyła w żłobie... (Łk 2, 7).

Znów kilka tylko słów, ale co za bogactwo treści – przez nikogo do końca niezgłębionej. Maryja stała się Matką Boga i Człowieka w jednej Osobie tego Dziecięcia. Podkreślił to Sobór Efeski przywracając jedność Syna Boga, narodzonego jako Człowieka, który wziął na siebie osobiście kondycję ludzką i cielesną; od poczęcia do narodzenia i od męki do zmartwychwstania. Co to za tajemnica, że Bóg zechciał się uniżyć do tego stopnia! *Ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi* (Flp 2, 7). Uniżył się aż do tego stopnia, aż do takiego „ogołocenia", by stać się płodem, by chcieć wzrastać pod sercem Niewiasty, narodzić się, żyć i umrzeć. To niepojęte, a tymczasem stanowi to zasadniczą prawdę naszej wiary. Odsłania się tutaj problem, który stanowi źródło kryzysu naszej cywilizacji, dotyczący dzieci. Chciałoby się uczynić z mężczyzny i kobiety wyłącznie reproduktorów, a następnie dziecko należałoby do tego, kto się o nie upomni: matka, która sama nie nosiła ciąży, państwo, społeczność lokalna lub para partnerów itp. …

Dziecko… Baranek

W języku hebrajskim jedno słowo oznacza dziecię – niemowlę i baranka – jagnię. Bóg chce nam objawić swą twarz. Do Mojżesza powiedział: *Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu* (Wj 33, 20). Prorok Eliasz na górze zasłonił sobie twarz, kiedy Bóg przechodził. Tęsknota za oglądaniem Bożego oblicza przepełnia modlitwy Izraela na przestrzeni wieków i roznieca w sercach pragnienie czasów, w których nareszcie wzejdzie Jego Światło. Oto nadszedł czas, gdy Bóg odsłonił swoje Oblicze w twarzy Dziecięcia.

Zadziwiająca była odpowiedź dzieci na pytanie pewnej katechetki, dlaczego Pan Jezus narodził się w grocie betlejemskiej? Zaskakująca to rzeczywiście była odpowiedź: „żeby ludzie nie bali się do Nie-

Katecheza

go zbliżyć". Bóg zstąpił do ludzi, wszedł między nas, abyśmy się Go więcej nie obawiali.

Kiedy ośmielamy się mówić w modlitwie do Boga o naszych lękach – często natrafiamy na mur naszej wiary. Tak bardzo boimy się Boga, że trzeba wciąż nam o tym przypominać. Strach przed Bogiem jest tym, co nas najbardziej od Niego oddala. To jest nasz grzech, najbardziej podstawowy i najbardziej pierwotny. Boimy się, aby Bóg nie chciał zła dla nas. To jest najbardziej tragiczne nieporozumienia między nami i Bogiem. *Adamie, gdzie jesteś? On odpowiedział: kroki Twe usłyszałem w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi i ukryłem się* (Rdz 3, 9–10).

Oto w grocie betlejemskiej nie ma drzwi. Każdy może wejść, aby stanąć wobec Tajemnicy Miłości oddanej aż do końca, aby nas oswoić z Miłością. Przecież nikt nie boi się dziecka – niemowlęcia i nikt nie boi się baranka – jagnięcia. W Jezusie – Dziecku Bóg stał się słaby i bezbronny, bez żadnego „pancerza", abyśmy pozwolili się dotknąć, zranić przez tę kruchość ofiarowaną nam w Dzieciątku. Matka nie tuli Dziecka do piersi, nie ogrzewa Go sobą. Tak uczyniłaby każda matka w pierwszym odruchu macierzyńskiej miłości. Ale Ta Matka jest Prorokinią wobec swego Dziecięcia i wobec ludzi. *Owinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie*. Ona daje Go od razu nam! To Dziecię, złożone w żłobie, w rodzaju półki skalnej, na którą kładziono paszę dla zwierząt, staje się znakiem szczególnym i rozpoznawczym, danym przez Boga dla pierwszych ludzi – pasterzy, którzy przychodzą, by pokłonić się Panu. To sam Najwyższy zaprosił ich przez swoich aniołów. Pasterze, grupa ludzi biednych i pogardzanych, bo z racji swego wędrowania ze stadami zwierząt, nie mogli przestrzegać wszystkich przepisów religijnych. Oni są pierwszymi odbiorcami Radosnej Nowiny. Z radością przybywają do groty Narodzenia i opowiadają wszystkim, *co im zostało objawione, o tym Dziecięciu* (por. Łk 2, 17).

Ten żłób, ta półka skalna i gest złożenia Dziecięcia przez Matkę ma jeszcze szersze znaczenie, łączące proroctwo Abrahama dane Izaakowi ze stołem ofiarnym – Krzyżem, na którym spocznie to Dziecię – Baranek. Przypomnijmy sobie rozmowę Abrahama z Izaakiem, dzieckiem Obietnicy. Abraham, zebrawszy drwa do spalenia ofiary, włożył je na syna Izaaka, wziął do ręki ogień i nóż, po czym obaj się oddalili. Młody chłopiec niesie już drewno – krzyż… Izaak odezwał się do swego ojca: *Ojcze mój*. Izaak domyślał się, że wydarzy się zaraz coś bardzo ważnego dla niego. Abraham odrzekł mu: *Oto jestem mój synu! Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie*. Wtedy pada odpowiedź Abrahama, niezwykłe proroctwo o Jezusie, naszym Zbawicielu. *Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój* (por Rdz 22, 1–19). Bóg sam zatroszczył się o ofiarnego Baranka. Po prostu sam stał się Barankiem Ofiarnym. Na ołtarzu ofiarnym złożyła Go teraz Jego Matka – Maryja. *Tak Bóg nas umiłował, że Syna swego Jednorodzonego nam dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał*

Katecheza

życie wieczne (J 3, 16). Jezus w żłobie położony jest zapowiedzią tej tajemnicy, kiedy zostanie położony na stole i nam dany, jako Pokarm na życie wieczne – jako Eucharystia.

Imię Zbawienia

Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał Anioł, zanim poczęło się w łonie Matki (Łk 2, 21). Obrzezanie było praktykowane również wśród innych narodów, jednak dla narodu żydowskiego stało się świętym rytem począwszy od Abrahama, któremu Bóg nakazał czynić go jako znak przynależności do ludu wybranego. Ten ryt zobowiązywał człowieka do praktykowania praw danych przez Boga i nie był jedynie formalnością. Chociaż prorocy później coraz częściej mówili o „obrzezaniu serca", czyli o otwarciu ludzkiej duszy na miłość Boga i bliźniego. W odniesieniu do Jezusa został zachowany tradycyjny ryt obrzezania, przez które Jezus stał się członkiem narodu żydowskiego. Imię dla Żydów miało wielkie znaczenie ze względu na krewnych, którzy nosili to samo imię i ze względu na postacie biblijne, które przypominało. Kiedy jednak imię zostało nadane z woli Bożej, nabierało jeszcze większego znaczenia.

Imię Jezus oznacza „Zbawiciel" – *On zbawi swój lud od jego grzechów powiedział anioł do Józefa* (Mt 1, 21). To jest zapowiedź zupełnie nowej misji w porównaniu z tym, czego oczekiwał naród wybrany od swego Mesjasza, że On przywróci wolność i gospodarczą wielkość Izraela. W planach Bożych misja mesjańska, to coś dużo większego. Jezus przyszedł, aby zniszczyć dzieło szatana, aby wyzwolić wszystkich, którzy znajdują się w niewoli szatana (jak to powiedział Piotr do Korneliusza Dz 10, 38). Jest to imię zbawienia i łaski. *Wszystko, o co poprosicie Ojca w imię moje, da wam* (J 15, 16). *Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego, że należycie do Chrystusa, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody* (Mk 9, 41). *Niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, ten człowiek stanął przed wami zdrowy i nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni* (Dz 4, 10–12). Ta prawda o zbawieniu w imię Jezusa Chrystusa była wielkim przełomem w życiu młodego Kościoła czasów apostolskich. Dokonało się to na Soborze Jerozolimskim, kiedy to Apostołowie natchnieni przez Ducha Świętego orzekli, że nie potrzebne jest już obrzezanie, ale zbawienie całkowicie zależy od wiary w Jezusa Chrystusa. (Dz 15, 22–35).

Wielki kaznodzieja, św. Bernard ze Sieny, rozpowszechniał wszędzie tabliczki i obrazki do zawieszenia na drzwiach domów lub na belce wejściowej ze znakiem promienistego słońca, w środku którego były trzy litery IHS – *Jesus Hominum Salvator – Jezus Zbawiciel Ludzi*, aby we wszystkich domach było to Imię, które zbawia. Nie jest to znak magiczny, ale jego siła pochodzi z wiary tego, który wzywa Pana Jego Imieniem. ■

RÓŻA DLA MAŁŻEŃSTW

To walentynkowe rekolekcje dla par małżeńskich Zapraszamy pary w różnym wieku i z różnym stażem małżeńskim, aby podzielić się swoimi doświadczeniami i umocnić swoją więź z Chrystusem.

ŚWIĘTA GÓRA,
8-10 luty 2013 r.

modlitwa
- warsztaty komunikacji
- małżeńskiej
- zabawa walentynkowa
- atrakcje dla dzieci

Zgłoszenia i informacje o rekolekcjach na FURCIE KLASZTORNEJ.
Uczestnictwo można zgłosić również telefonicznie: tel. 65 572-00-14

ks. Jacek Niesyto COr

POSŁUSZEŃSTWO I POKORA przed Narodzeniem Jezusa

Po raz kolejny w naszym życiu, będziemy przeżywać ten bardzo piękny i wspaniały czas, kiedy to Bóg wciela się w człowieka. Jednakże, przy tej okazji należałoby się zastanowić, czy poprzednie święta Bożego Narodzenia miały jakiś świadomy wpływ na moje życie. W poprzednim roku przypatrywaliśmy się postaciom, które znalazły się w pobliżu Bożego Dziecięcia i staraliśmy się zobaczyć, jakie mogą być reakcje na narodziny Boga. W tym roku chciałbym abyśmy przypatrzyli się temu, co zaistniało przed Narodzinami.

W Ewangelii wg św. Łukasza czytamy: *W owym czasie wyszło rozporządzenie cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym świecie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Podążali więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Powiła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.*

Wczytując się uważnie w ów tekst *Pisma Świętego*, możemy zauważyć, jakie cechy powinny towarzyszyć osobom, które autentycznie chcą się zbliżać do naszego Pana Jezusa Chrystusa i które chcą z Nim przebywać stale.

Pierwszym zasadniczym elementem jest posłuszeństwo – oczywiście jak widzimy rozciągające się szeroko, bo uwzględniające posłuszeństwo nade wszystko Bogu, co uwidocznione jest w postawie św. Józefa. Drugim elementem jest władza, czego też uczy nas św. Józef, udając się do swego miasta, aby dać się zapisać w czasie spisu. Już przy tej sytuacji, należy siebie zapytać jak jest z posłuszeństwem w moim życiu, bo należy zwrócić uwagę, że gdyby św. Józef nie był posłuszny w całym wymiarze Bogu, to być może do chwili obecnej żylibyśmy w ciemności grzechu. Trzeba jednak zauważyć, że w obecnych czasach świat bardzo mocno chce nas wprowadzić w ową ciemność, nazywając postępowanie grzeszne dobrem, tolerancją, humanitaryzmem itp. My jednak skupmy się na nauce płynącej z wydarzeń przed Narodzeniem naszego Zbawiciela.

Kolejnym bardzo ważnym momentem, który uczy nas niesamowitego wyczucia i szacunku do in-

Porady duchowe

Pasterka Świętogórska

nych jest ów zwrot *nie było dla nich miejsca w gospodzie.*

My w tym momencie możemy się niesamowicie oburzać, jak to możliwe, aby nie pomóc kobiecie w takiej sytuacji, kiedy jest w stanie błogosławionym i tuż przed rozwiązaniem. Jednakże w tym momencie musimy pamiętać, że gdyby urodziła w gospodzie to zgodnie z ówczesnymi przepisami o nieczystości (por. kpł. 12), gospoda musiałaby być zamknięta na czas oczyszczenia około 60 dni, a to zagrażałoby widmem bankructwa i głodu. Dlatego bardziej należałoby widzieć w tej sytuacji niesamowitą pokorę Maryi Matki Bożej i św. Józefa aniżeli złośliwość czy nieczułość gospodarza. Pokorę dlatego, że nawet w obliczy tak istotnej sprawy myśleli jednak o innych, a niżeli o sobie.

Dlatego też uczestnicząc w naszych pięknych uroczystościach związanych z Bożym Narodzeniem, pomyślmy ile dobra zaniedbaliśmy będąc nieposłusznymi Bogu. Ileż, można tak rzec, cudów nas jakoś ominęło tylko dlatego, że jesteśmy bardziej zapatrzeni w siebie aniżeli w dobro drugiego Człowieka.

Pamiętajmy jednak, że dlatego możemy przeżywać po raz kolejny Boże Narodzenie, aby zacząć od nowa.

Porady duchowe

s. M. Katarzyna Szulc, służebniczka BDNP

W POSZUKIWANIU AUTORYTETÓW – ŚLADY BŁ. EDMUNDA BOJANOWSKIEGO

R. Guardini w książce pt. *Bóg daleki – Bóg bliski podkreśla, iż: nie ma niczego ważniejszego dla rozwoju osobowości, niż zetknięcie się z człowiekiem naprawdę wielkim, poddanie się wpływowi jego postaci Ta wielka postać wryje się w pamięć, zacznie na nas oddziaływać, inspirować nas, będzie nam drogowskazem*[1]. Zdaniem tego myśliciela *każdy powinien spotkać w życiu człowieka wielkiego formatu. Może to być człowiek, który będzie wielki w ludzkich kategoriach. A może to być święty, człowiek Boży*[2].

Wartościowym w tym względzie fenomenem jest postać bł. Edmunda Bojanowskiego – XIX-wiecznego świeckiego chrześcijanina, nazywanego przez jemu współczesnych „serdecznie dobrym człowiekiem"[3]. To nie tylko wielki społecznik. On z głębokiej miłości do Boga i człowieka, umiał skutecznie jednoczyć różne środowiska wokół dobra. Zdaniem bł. Jana Pawła II *dał wyjątkowy przykład ofiarnej i mądrej pracy dla człowieka, Ojczyzny i Kościoła*[4]. Jego – można rzec – wrodzona szlachetność oraz dobroć kierowała go ku drugiemu człowiekowi. Potrafił służyć każdemu człowiekowi. Dzięki wrażliwości i otwartości serca umiał odczytywać znaki czasu i, co najważniejsze, potrafił właściwie rozumieć skomplikowaną rzeczywistość w jakiej żył. Bojanowski, obserwując życie ludu, a także doświadczając ważności identyfikacji z dobrymi wzorcami, w swoich zapiskach napisał: *Jak lud pojmuje ważność pierwotnego wychowania i jak to pojęcie związane jest z życiem Dzieciątka Jezus, które jednym zawsze jest dla ludu wzorem wychowania, przekonamy się, gdy spojrzymy głębiej w mniemania i wierzenia ludu otaczające fantazyjną atmosferą dzień Narodzenia Pańskiego*[5].

W swoim życiu oraz w proponowanym przez siebie programie wychowawczym zwracał uwagę na to, by nauczać przez opowiadania, w których ukazane są wzory osobowe. Owe opowiadania miały duży wpływ na rozwijanie w dzieciach postaw altruistycznych. Równocześnie ich celem było zainteresowanie dzieci losem innych ludzi, a także ukazanie przykładu do naśladowania. Był przekonany, że *jeśli przeto znachodzimy częste upodobanie w naśladowaniu choć najdrobniejszych spraw wielkich ludzi, jakże pięknie pojął lud wpływ wychowawczy, gdy dziecięciu, od samego przyjścia na świat, każe naśladować Zbawiciela*[6]. W opowiadaniach pragnął zwracać uwagę na pomoc Boga, konieczność współpracy z Jego łaską, na obecność Anioła Stróża oraz przykład św. Rodziny i świętych[7]. Codzienne spotkania z siostrami, uczestnictwo w ich życiu wspólnotowym były dla niego okazją do uka-

Autorytety

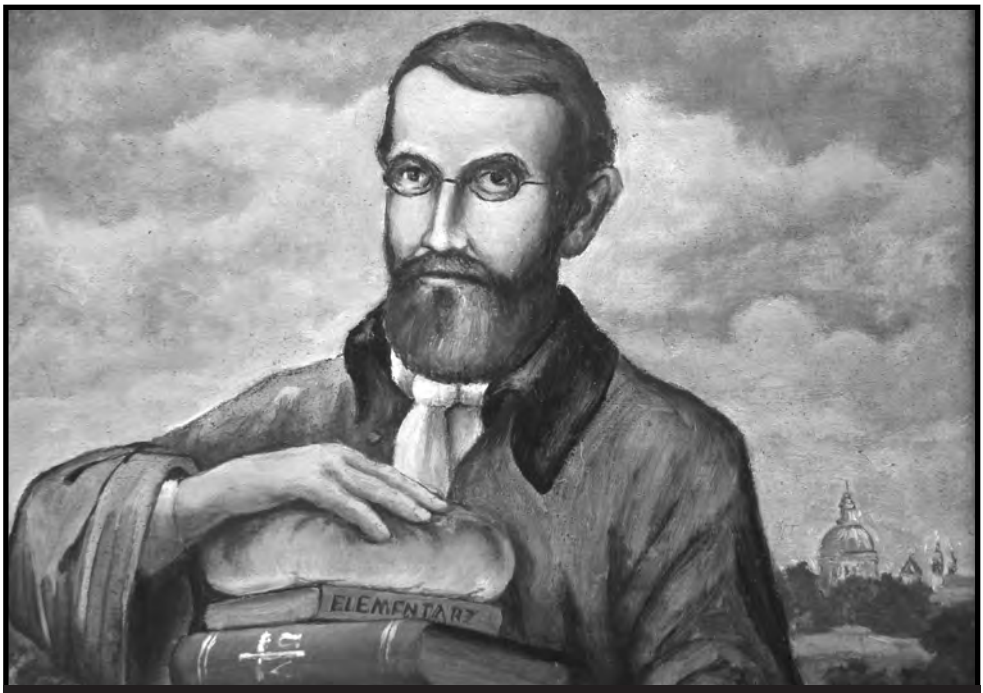

bł. Edmund Bojanowski – opiekun dzieci i młodzieży

zywania im właściwych wzorów do naśladowania. W swoim Dzienniku napisał: *Byłem na czytaniu duchowym. Czytały nowicjuszki żywot św. Stanisława Kostki, po czym dałem im do całowania relikwie tegoż świętego i poleciłem im, aby jako do Patrona nowicjuszów mówiły do niego codziennie jedno Zdrowaś Maryja i Św. Stanisławie Kostko, módl się za nami*[8].

W bogatym zbiorze notatek pozostawionych przez bł. Edmunda odnajdujemy przepisywane przez niego opowiadania, pieśni, legendy i przysłowia. Był przekonany, że w rodzinie przekazywane są wartości, że świadectwo najbliższych jest pomocą do życia zjednoczonego z Bogiem. Obserwując życie ludu wiejskiego czynił refleksję: *Lud rolniczy w najbliższym jest stosunku do Boga, jego świat jest Bożym światem. On pracuje i sieje, a Bóg wzrost daje. Życie rolnicze ludu jest zwiazką jego z Bogiem. Stąd religijność ludu. Związka człowieka Bogiem wiara głęboka, jest w łonie ludu ową szeroką podstawą, na której dalsze wiązanie tej budowy wznosić się powinno*[9].

Bł. Edmund, doświadczając w swoim życiu wartości wzorców osobowych, jakie Bóg stawiał na jego drodze począwszy od domu rodzinnego przez nauczycieli, kapłanów, przyjaciół gorąco pragnął, aby takim znakiem dla współczesnego ludu były Służebniczki. *W Dzienniku* zanotował: *Zdaje się, że Bóg obrał je sobie za narzędzie szczególniejsze, by przez te słabe i pokorne istoty moc i miłosierdzie swoje w naszych stronach rozsiewać – Bogu też tylko je polecam*[10]. W tym samym dniu zanotował: *Jeżeli Pan Bóg tak dalej błogosławić będzie działaniom sióstr, to z czasem będzie Bóg wielką miał*

Autorytety

chwałę, a ludzie niemałą pociechę z tych dziatek, które z ochronki naszej wyszły[11].

E. Bojanowski wiedział także, że w wychowaniu oddziaływanie wzoru osobowego jest zjawiskiem naturalnym, powszechnym i koniecznym. Ma ono miejsce w rodzinie, w przedszkolu, szkole[12]. Dla rodziców i wychowawców stanowi to wezwanie do tego, aby ukazywać pozytywne wzorce, ponieważ w dziedzinie wychowania, niezależnie od stopnia dojrzałości, zawsze występuje element naśladownictwa, odwołanie się do ideału.

Wiedziony doświadczeniem, bł. Edmund Bojanowski nie bał się proponować trudnej drogi do osiągania celu rozwoju człowieka. Uważał, że *dzieci mają być już zaprawione z małości do spraw całego życia ludzkiego. Jako człowiek z młodu się bawi, potem się uczy, a potem pracuje, do końca dni swoich i na ostatek rachuje się ze wszystkich spraw żywota swego: tak i dzieci już w ochronie w każdym dniu tygodnia i w całym roku, tym samym porządkiem wszystkie te sprawy odbywać mają* [13]. Bł. Edmund, przejęty autentyczną miłością, troszczył się o przyjazne podejście do wszystkich swoich podopiecznych. Z analizy jego *Dziennika*, korespondencji i luźnych notatek wynika, że szybko zdobył zaufanie i autorytet. Jego wychowankowie byli przekonani, że poprzez swoją dobroć, łagodność i szacunek objawiał im miłość Boga Ojca.

BIBLIOGRAFIA:

[1] R. Guardini, *Bóg daleki – Bóg bliski*, Poznań 1991, s. 236-237.

[2] Tamże.

[3] Tak nazywa go M. Motty, poznański pamiętnikarz - por. M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t.1, Wyd. PIW, Warszawa 1957, s. 575.

[4] Jan Paweł II, *Siódma wizyta duszpasterska w Polsce* 5-17.VI. 1999, s.186.

[5] *B-h-1, K.1.*

[6] *B-h-1, K.18v/2 połowa.*

[7] O ważności wzorców osobowych może świadczyć zapis w Dzienniku: „Muszę zapisać drobną okoliczność, jaka mi się dzisiaj zdarzyła, a która dowodzi, iż działają na nasze usposobienia dobre przykłady, chociażby tylko słyszane lub czytane. Przyszedł ubogi podróżny. Nie dałem mu jałmużny, bo nie miałem stosownie drobnej monety przy sobie. Czekał na dziedzińcu, aż mu służąca półtora srebrnego grosza wyniosła. Gdy odszedł, żal mi go było, że tak maleńkim wsparciem opatrzony został. Dopiero gdym już do pokoju mojego poszedł, przypomina mi się com był w Jaroszewicza Matce Świętych Polskich czytał o Magdalenie Mortęskiej, która raz jakąś niewiastę ubogą żebrzącą od siebie odprawiła nic jej nie dawszy, czego jej tak żal było, że kazawszy szukać ją, ordynarię jej co dzień aż do śmierci wyznaczyła. Przypomnienie to nabawiło mnie taką niespokojnością, że poszedłszy na drogę zaraz i szczęśliwym trafem potkawszy jeszcze tego samego ubogiego, dałem mu z chęcią największy pieniążek, który przed chwilą zdawał mi się zbyt dużą jałmużną” *Dziennik*, 14.06.1854.

[8] *Dziennik*, 30.03.1859.

[9] *B-f-1, k.12v.*

[10] *Dziennik*, 13.05.1859.

[11] Tamże, 13.05. 1859.
Warto także przywołać zapis „Pielęgnowanie w Ochronach pierwiastków ludu przyczyni się do ich utrwalania pomiędzy ludem. Lud widząc je w publicznej instytucji uświęcone, będzie je z coraz większą miłością pielęgnował i rozwijał, w miarę dalszego oświecania się. Jak dotąd mieniły te żywioły wedle stopni oświecenia i okoliczności zewnętrznych tak i nadal niestłumiona zostanie ich twórczość”. B-h-1, K.19v/2 połowa.

[12] Bojanowski zapisał następującą refleksję: „Jeżeli przeto znachodzimy często upodobanie w naśladowaniu choć najdrobniejszych spraw wszelkich ludzi, jakże pięknie pojął lud wpływ wychowawczy, gdy dziecięciu, od samego przyjścia na świat każe naśladować Zbawiciela”. *B – h – 1, k. 18 v/ 2 połowa*.

[13] E. Bojanowski, *Reguła*, § 15.

Autorytety

Marcin Kuczok

Teologia życia codziennego według bł. Jana Henryka Newmana

Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski

Mt 5, 48

Pojęcie świętości często kojarzy się nam z koniecznością dokonywania niezwykłych czynów, albo podejmowania wyjątkowych działań. Gdy spojrzymy na życiorysy świętych, widzimy wśród nich ludzi, którzy zakładali nowe zakony – jak św. Filip Nereusz lub bł. Edmund Bojanowski, pisali dzieła teologiczne – jak św. Tomasz z Akwinu lub mistyczne – jak św. Teresa z Avilla. Inni, jak bł. Matka Teresa z Kalkuty, inicjowali działalność charytatywną. Mogli też wsławić się podejmowaniem heroicznych decyzji moralnych, jak św. Joanna Beretta Molla, która przypłaciła życiem urodzenie swojego dziecka, do męczeństwa włącznie, jak św. Maksymilian Kolbe w Oświęcimiu. Niektórzy z kolei zamieszkali w pustelni, jak św. Andrzej Świerad, by z dala od życiowych trosk szukać Bożej obecności i wzrastać w religijnej doskonałości. Wszystkie te drogi, choć tak różne od siebie, wydają się wymagać od człowieka porzucenia swojego codziennego życia z jego rytmem dnia, pracą i odpoczynkiem, obowiązkami i rozrywkami. Jednakże, jak poucza bł. Jan Henryk Newman, mimo iż sam zapisał się w historii Kościoła jako odważny konwertyta z anglikanizmu na katolicyzm, nie przez niezwykłą służbę, nadzwyczajne i heroiczne czyny wiedzie droga do świętości, do której każdy chrześcijanin jest przecież powołany przez Boga, ale przez doskonałe wypełnianie swoich codziennych powinności.

W *Rozmyślaniach i modlitwach* Kardynał Newman poucza, że *nie ma krótkich dróg do doskonałości, są tylko drogi pewne*[1]. Taką pewną drogą jest dla Błogosławionego porządne wypełnianie swoich zwyczajnych obowiązków, bez wychodzenia poza „krąg dnia". Jak pisze: *Jeśli zapytasz mnie, co masz czynić, aby być doskonałym, odpowiem: Nie leż w łóżku dłużej, niż wymaga tego czas odpoczynku, pierwsze myśli kieruj ku Bogu, pobożnie nawiedzaj Najświętszy Sakrament, odmawiaj w skupieniu Anioł Pański, jedz i pij na chwałę Bożą, dobrze odmawiaj różaniec, bądź skupiony, wystrzegaj się złych myśli, należycie odbywaj wieczorną medytację, codziennie rób rachunek sumienia, kładź się spać w odpowiednim czasie – i już jesteś doskonały*[2]. Można by tę wskazów-

Myśli filipińskie

bł. Jan Henryk kard. Newman

kę sparafrazować, mówiąc, że należy po prostu robić dobrze to, co do nas należy, a więc to wszystko, co wynika z naszego powołania, zawodu czy sytuacji rodzinnej. Robić dobrze, czyli uczciwie, solidnie i wiernie, bez oszukiwania siebie i innych, bez ociągania się i lenistwa. To według Newmana istotnie jest droga „krótka" – nie dlatego jednak, że łatwa, ale dlatego, że odpowiednia dla każdego i zrozumiała.

Tylko tyle – albo aż tyle! Na innym miejscu Newman pisze: *Tak i ja powstałem, by żyć i czynić to, co tylko mi zostało przeznaczone. (...) W jakiś sposób moje istnienie jest konieczne dla Jego celów, jestem na właściwym miejscu, tak jak archanioł na swoim*[3]. Zatem, moje miejsce na ziemi, moja praca, rodzina, relacje z ludźmi, wykształcenie, zdolności i formy aktywności w świecie nie są czymś obojętnym Bogu. Dalej, Newman poucza: *Co właściwe dla jednych, niekoniecznie musi służyć innym. Tak wiele jest ścieżek do doskonałości!*[4] Każdy z nas jest inny, można powiedzieć, wyjątkowy, nie dlatego, że porywa się na niezwykłe czyny, ale dlatego, że inaczej przeżywa swoją codzienność, bo wypełnia inne, sobie tylko właściwe obowiązki, realizuje swój własny plan dnia, tygodnia, powołania, po prostu żyje swoim własnym życiem, z jego tro-

Myśli filipińskie

skami i radościami. Dla Boga zaś każda z ludzkich dróg życiowych ma znaczenie, bez wyjątku. Każda też będzie przez Niego wykorzystywana dla realizacji Jego zamysłów, o ile tylko Mu na to pozwolimy i będziemy wypełniać swoje obowiązki w sposób doskonały.

Co więcej, także takie doświadczenia jak choroba, trudności, smutek, odrzucenie przez ludzi i wyobcowanie, kryzys czy też niepewność przyszłości mają swoje znaczenie dla Boga i mogą służyć Jego planom. Być może sens tych przeżyć pozostanie dla nas na zawsze tajemnicą, aż do ujawnienia się w życiu przyszłym. Jednak dla biegu życia innych ludzi nasze zmartwienia mogą mieć olbrzymie znaczenie, o którym nie mamy teraz najmniejszego pojęcia. *Czy to w bogactwie, czy w niedostatku, czy jestem wzgardzony lub poważany przez ludzi – Bóg zna mnie i woła po imieniu”*[5], *powie Newman. Bóg wymaga od nas wiary, że nie czyni On niczego na próżno i oczekuje zaufania Jemu, bo On wie, co czyni. Nawet wtedy, gdy oznacza to kroczenie nieznanymi lub osobliwymi drogami życia. Błogosławiony zachęca nas, pisząc: «W Nim złóżmy nadzieję – On nas nie zwiedzie, doprowadzi do tego, co dla nas najlepsze, choćbyśmy inaczej rozumieli swe dobro lub szukali go tam, gdzie szczęście innych ludzi»*[6].

Tak więc, z gorliwością w spełnianiu naszych codziennych zajęć wiąże się zawsze pewna tajemnica. Jak pisze Błogosławiony, *(...) Bóg prowadzi każdego z nas inną drogą i choć wiemy, że pragnie naszego szczęścia, w żaden sposób nie możemy przeniknąć Jego zamysłów*[7]. Często bowiem widzimy tylko wycinek otaczającej nas rzeczywistości, na tyle wyraźny, by móc uczynić „jeden krok”, jak modlił się Newman[8], ale nie dość duży, by ujrzeć w całej pełni „widok rajów odległych”. Jak wyznaje w *Apologia pro vita sua*, bezpośrednim motywem odejścia z Kościoła anglikańskiego nie była dla niego chęć potępienia błędów wiary anglikańskiej, ani nagłe odkrycie, że pełnia prawdy znajduje się w Kościele katolickim, ale przekonanie, że nie wierząc w nauczanie anglikanów, co było efektem jego badań historyczno-teologicznych, nie może on już dalej wypełniać posługi duszpasterza w strukturach tego wyznania[9]. To właśnie pragnienie bycia doskonałym w wypełnianiu swoich zwykłych obowiązków zdecydowało, że w 1843 roku, po piętnastu latach posługi, porzucił on zaszczytne probostwo parafii uniwersyteckiej w Oksfordzie. Musiały jeszcze upłynąć dwa lata, zanim w 1845 roku zdecydował się formalnie wstąpić do Kościoła katolickiego. Wystarczył jednak ten jeden, pierwszy krok, by Bóg pokazał mu, gdzie skierować się dalej i kiedy wykonać następny.

Można by zatem zaryzykować stwierdzenie, że tylko traktując poważnie swoje codzienne sprawy i dążąc do doskonałości w zwyczajnym życiu można dokonywać czynów heroicznych na chwałę Bożą. Gdyby nie chęć doskonałego służenia w rzymskim Oratorium, św. Filip nie powołałby nowego zgromadzenia księży, gdyby nie potrzeba jeszcze gorliwszego służenia dzieciom, bł. Edmund nie założyłby zgromadze-

Wyspy filipińskie

nia Sióstr Służebniczek. Gdyby nie sumienne podejście do pracy naukowej, św. Tomasz nie napisałby *Sumy teologicznej*, a przy braku poważnego potraktowania swojego powołania do modlitwy, nie powstałaby *Twierdza wewnętrzna* św. Teresy. Dalej, to sumienność w codziennej służbie najuboższym przerodziła się w zakrojone na wielką skalę dzieła charytatywne bł. Matki Teresy. To także wytrwałość w obowiązkach matki doprowadziła św. Joannę do decyzji poświęcenia swojego życia dla dziecka, a gorliwość w wypełnianiu kapłańskiego powołania do składania ofiary przyniosła św. Maksymilianowi palmę męczeństwa. To ta sama doskonałość w szukaniu Boga na co dzień wyprowadziła św. Andrzeja na odosobnienie. Wreszcie, to właśnie wierność obowiązkom duszpasterza i teologa doprowadziła bł. Jana Henryka Newmana do odważnego aktu nawrócenia się na katolicyzm.

BIBLIOGRAFIA:

[1] Newman J.H., *Krótka droga do doskonałości*, w: Newman J.H., *Rozmyślania i modlitwy*, tłum. Z. Kubiak, Instytut Wydawniczy „Pax", Warszawa 1973, s. 342.
[2] Tamże, s. 343.
[3] Newman J.H., *Nadzieja w Bogu Stwórcy*, w: Newman J.H., *O krok bliżej...* Medytacje, tłum. K. Wołodźko, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz 2008, s. 89.
[4] Tamże, s. 87.
[5] Tamże, s. 89.
[6] Tamże, s. 88.
[7] Tamże, s. 87-88.
[8] Newman J.H., *Prowadź mnie, Światło...*, w: Newman J.H., *Rozmyślania i modlitwy*, s. 4.
[9] Newman J.H., Apologia pro vita sua, tłum. S. Gąsiorowski, Fronda 2009, s. 250.

Modlitwa za przyczyną bł. Jana Henryka Newmana

Boże, który obdarzyłeś błogosławionego Jana Henryka łaską, aby podążał za twoim łagodnym światłem i odnalazł pokój w Twoim Kościele, pozwól nam łaskawie, abyśmy przez jego wstawiennictwo i przykład, mogli z cieni i wyobrażeń zostać doprowadzeni do pełni Twojej prawdy. Przez Chrystusa Pana naszego. AMEN.

WAŻNE INFORMACJE PARAFIALNE

ks. proboszcz Dariusz Dąbrowski COr

Msza Święta parafialna
w każdy pierwszy piątek miesiąca
od godz. 18.30
Adoracja Najświętszego Sakramentu
o godz. 19.00
Msza Święta
z kazaniem na temat *wiary Kościoła*

Pierwsze soboty miesiąca
od godz. 18.30
Różaniec wynagradzający
Niepokalanemu Sercu Maryi
godz. 19.00
Msza Święta
z procesją ku czci NMP
(przynosimy świece)

Zbiórki ministrantów
w każdą sobotę o godz. 10.00

Próby
Świętogórskiej Orkiestry Dętej
w czwartki o godz. 19.00

Próby
Chóru PALESTRINA
w piątki o godz. 19.00

PORADNIA RODZINNA

sala oratorium

czynna w piątki w godzinach

18.00–20.00
mgr Barbara Dopierała
tel. 783 487 045

SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA
PASTERKĘ
BOŻONARODZENIOWĄ
KTÓRĄ ZAKOŃCZYMY
JUBILEUSZ 500-LECIA
CUDOWNOŚCI ŚWIĘTEJ GÓRY
24 GRUDNIA 2012 ROKU
o godz. 24.00

BIURO PARAFIALNE

czynne w godzinach

16.30–18.00 (czwartek)
9.00–11.00 (sobota)

tel. (65) 572 00 14

Krzysztof Fekecz, ks. Michał Kulig COr

CAMINO

czyli HISZPANIA, ale nie ta z folderów turystycznych

CZĘŚĆ 2

Zgodnie z obietnicą złożoną w poprzednim numerze „Róży" chcielibyśmy Państwu przybliżyć Drogę Świętego Jakuba, którą pielgrzymowaliśmy w lipcu tego roku w Hiszpanii.

W samej Hiszpanii jest kilka szlaków Świętego Jakuba, wiodących do Santiago de Compostela, m.in. są to: Droga Francuska (*Camino Francese*), Droga Północna (*Camino del Norte*) – biegnąca północnym wybrzeżem Hiszpanii, Droga Srebra z Sevillii (*Via de la Plata*), Droga Pierwotna (*Camino Primitivo*) – najstarszy szlak pątniczy z Oviedo, czy Droga Portugalska (*Camino Portugales*) – wiodąca ze stolicy Portugalii Lizbony.

My naszą pielgrzymkę odbyliśmy Drogą Camino Francese, najbardziej znanym i najczęściej odwiedzanym szlakiem, rozpoczynając ją w stolicy Nawarry – Pampelunie. Z tego miejsca dzieliła nas odległość 727 km do Santiago de Compostela. Z Pampeluny wyruszyliśmy 28 czerwca, a do Santiago dotarliśmy 22 lipca, po 24 dniach pieszej wędrówki.

Piesza pielgrzymka drogą Świętego Jakuba to zupełnie inny typ pielgrzymowania niż ten, który znamy z pieszych pielgrzymek w Polsce do Częstochowy czy innych Sanktuariów. Po pierwsze idzie się w pojedynkę lub w niewielkich grupach 2-, 3-osobowych. Po drugie cały czas niesie się ze sobą swój bagaż, który siłą rzeczy nie może być zbyt ciężki, bo nie dalibyśmy sobie z nim rady. I po trzecie wędruje się oznakowanym szlakiem, decydując kiedy i gdzie odpoczywamy, gdzie i jaki posiłek jemy czy gotujemy sami czy coś kupujemy, oraz gdzie się zatrzymujemy na nocleg.

Na *Camino Francese* infrastruktura do obsługi pielgrzymów jest bardzo dobrze rozwinięta. Pielgrzymi nocują w tak zwanych albergue czyli schroniskach dla pielgrzymów. Albergue mogą być prowadzone przez:
- samorządy lokalne,
- organizacje kościelne – parafie i zakony,
- stowarzyszenia,
- osoby prywatne.

Aby móc skorzystać z noclegu w schronisku pielgrzym musi posiadać *Credencial*, czyli paszport pielgrzyma, w którym zbiera się pieczątki z poszczególnych noclegów na całej trasie. Bogata infrastruktura sklepów, barów i restauracji pozwala na łatwe zorganizowanie wyżywienia pielgrzymom. My rano na pierwsze śniadanie jedliśmy pyszne rogaliki nadziewane czekoladą (kupowane w sklepie) i do tego zamawialiśmy w przydrożnym barze kawę z mlekiem. Na drugie śniadanie kupowa-

Z pielgrzymiego szlaku

***Alberque* w których pielgrzymi nocują i odpoczywają**

liśmy w sklepie chleb, do tego trochę wędliny ser, pomidory, paprykę i robiliśmy sobie pyszne kanapki, a po przyjściu na nocleg jedliśmy obiad. I tu znów są dwie możliwości, można ugotować obiad samemu w *albergue* (większość *albergue* wyposażona jest w kuchnie dla pielgrzymów), albo iść do najbliższego baru na menu pelegrino. *Menu pelegrino* to oferowany przez bary i restauracje na szlaku obiad, składający się z dwóch dań, deseru oraz wina, wszystko za niewielkie pieniądze i bardzo można najeść się do syta. My najczęściej korzystaliśmy z *menu pelegrino*.

Bardzo ważną sprawą w pielgrzymowaniu Camino jest wyposażenie pielgrzyma. Najważniejsze są dobre, wygodne i rozchodzone buty, bo przecież całą drogę pokonuje się pieszo. Drugą sprawą jest doby plecak, w którym muszą znaleźć się tylko najpotrzebniejsze rzeczy (żeby nie był za ciężki), czyli: dwie pary spodni, trzy koszulki, trzy zmiany bielizny oczywiście ręcznik, śpiwór (w którym śpimy w schroniskach), przybory toaletowe, peleryna przeciw deszczowa no i oczywiście ciepła bluza (poranki nawet w lipcu są bardzo chłodne).

Każdy dzień naszej pielgrzymki rozpoczynaliśmy rano, wstając o 5.30. Na szlak wyruszaliśmy o godzinie 6.00, o tej porze jest jeszcze ciemno. Około 8.00 godziny jedliśmy nasze ulubione rogaliki na śniadanie, około południa robiliśmy zakupy i przygotowywaliśmy drugie śniadanie. Do *albergue* na nocleg przychodziliśmy między 13.00 a 14.00. Po 14.00 w Hiszpanii jest największy upał i bardzo ciężko się wtedy maszeruje. W schronisku też odbywało się wszystko według pewnego rytuału. Najpierw rejestracja zajęcie wyznaczonego łóżka, kąpiel, pranie brudnych rzeczy, w których się szło, odpoczynek, później Msza Święta i około 18.00–19.00 obiad. Spać szliśmy około 22.00 i tak podobnie przez 24 dni naszej wędrówki.

Hiszpania widziana z Drogi Świętego Jakuba wygląda zupełnie

Z pielgrzymiego szlaku

inaczej niż ta, którą znamy z folderów biur podróży. Szlak biegnie przez cztery prowincje Hiszpanii: Nawarra, La Rioja, Castylia Leon i Galicja. Pielgrzymując przez Nawarrę idzie się wśród pół pszenicy, na początku lipca w tej prowincji było już po żniwach. Gdy wchodzi się do prowincji La Rioja od razu rzuca się w oczy kolor ziemi, która jest czerwona. Na tych słynnych czerwonych glebach uprawiane są winnice, a czerwone wina *Rioja* znane są na całym świecie. Wędrując przez prowincje Castylia i Leon widzimy setki hektarów żyznych pół, na których uprawia się zboża, owoce, oliwki i oczywiście winogrona. We wszystkich tych trzech regionach widać skomplikowane systemy nawadniania pól. Wchodząc do Galicji mamy wrażenie, że wchodzimy do Edenu, gdyż przed nami rozpościerają się piękne, zielone doliny. Galicja znana jest z hodowli bydła, które wypasa się w tych zielonych dolinach. Wędrując Camino idzie się terenami równinnymi, wspina się też po górach na wysokość 1500 m n.p.m., trzeba pokonać też „Mesetę", czyli płaskowyż, na którym doskwiera upał i brak wody. Dookoła rozpościerają się piękne widoki, ale również po drodze spotykamy wspaniałe zabytki kultury europejskiej od wybudowanych jeszcze przez Rzymian mostów i dróg, poprzez wspaniałe romańskie kościoły, monumentalne i piękne gotyckie katedry Leonu czy Burgos, aż po biskupi pałac jak z bajki w Astordze, zaprojektowany przez Antonio Gaudiego. Na całej drodze jest kilkanaście zabytków wpisanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Trudno w krótkim tekście opisać urodę krajobrazów, które widzieliśmy i wspaniałość zabytków, to trzeba samemu zobaczyć.

Piękne widoki, wspaniałe zabytki to nie wszystko, dla nas na Camiono najważniejsze były spotkania z innymi pielgrzymami i przeżycia duchowe, które postaramy się opisać w kolejnym „odcinku" naszych wspomnień z pielgrzymki do grobu Świętego Apostoła w Santiago de Compostela.

Buen Camino!

Msze Święte na Świętej Górze:
dni powszednie:
6.30, 7.00, 8.00 i 19.00
niedziele i uroczystości:
7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 15.00 i 17.00

www.filipini.gostyn.pl

ks. Stanisław Gawlicki COr

KAPŁAŃSTWO

Św. Piotr w liście pisze do wspólnoty chrześcijańskiej: *Wy jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym.* Podobnie w Starym Testamencie, należący do Ludu Bożego nazywani są „Królestwem kapłanów". Użycie określenia „kapłan" w stosunku do należących do Izraela, a także względem wszystkich ochrzczonych, wyraża prawdę, że wszyscy ci ludzie w szczególny sposób zostali przez Boga wybrani i obdarzeni jakimś szczególnym zadaniem. Lud Boży – Kościół, został powołany i wybrany, aby spośród wielkiej liczby „ludów i języków", w szczególny sposób należeć do Boga „ku chwale majestatu Jego łaski". Przez sakrament chrztu świętego, wszyscy wierzący otrzymali bezpośrednią jedność z Chrystusem. Dlatego są powołani i uzdolnieni łaską Bożą, by oddawać w odpowiedni sposób chwałę Ojcu: przez dziękczynienie i adorację, a także przez ofiarowanie codziennej pracy i cierpienia. A najważniejszym i najpiękniejszym wyrazem kapłańskiej służby jest miłość, która stanowi zarazem najsilniejsze świadectwo wiary – największą pomoc dla szukających Boga.

Ponieważ wszyscy chrześcijanie są do tego kapłaństwa powołani, nazywa się je „powszechnym". A od „kapłaństwa powszechnego" należy odróżnić „kapłaństwo urzędowe", nazywane też „kapłaństwem święceń', gdyż jest udzielane przez szczególne święcenia. To „kapłaństwa świeceń" nie jest tylko wyższym stopniem kapłaństwa powszechnego, ale nadzwyczajną i nową mocą, uprawnieniem w służbie i dla dobra wiernych. Pan Jezus wybrał spośród wielu uczniów, małą grupę mężczyzn, których nazwał „Apostołami", czyli „posłanymi" i „obdarzonymi zadaniem", „uprawnionymi". Tych Dwunastu, zostało nie tylko w szczególny sposób uformowanych, ale również zostali wprowadzeni w urząd: oni mają dalej prowadzić dzieło Mistrza.

Specyficzne zadanie kapłanów z urzędu, znajduje swoje uzasadnienie i wyraz przy Eucharystii, którą Apostołowie i ich następcy, zostali obdarzeni w Wieczerniku: *Czyńcie to na moją pamiątkę.* Wszyscy chrześcijanie współdziałają we Mszy Świętej, poprzez aktywny udział we wspólnej modlitwie i ofiarowaniu. Zadaniem „kapłana z urzędu" jest przewodniczenie w osobie Chrystu-

Posyłam Was

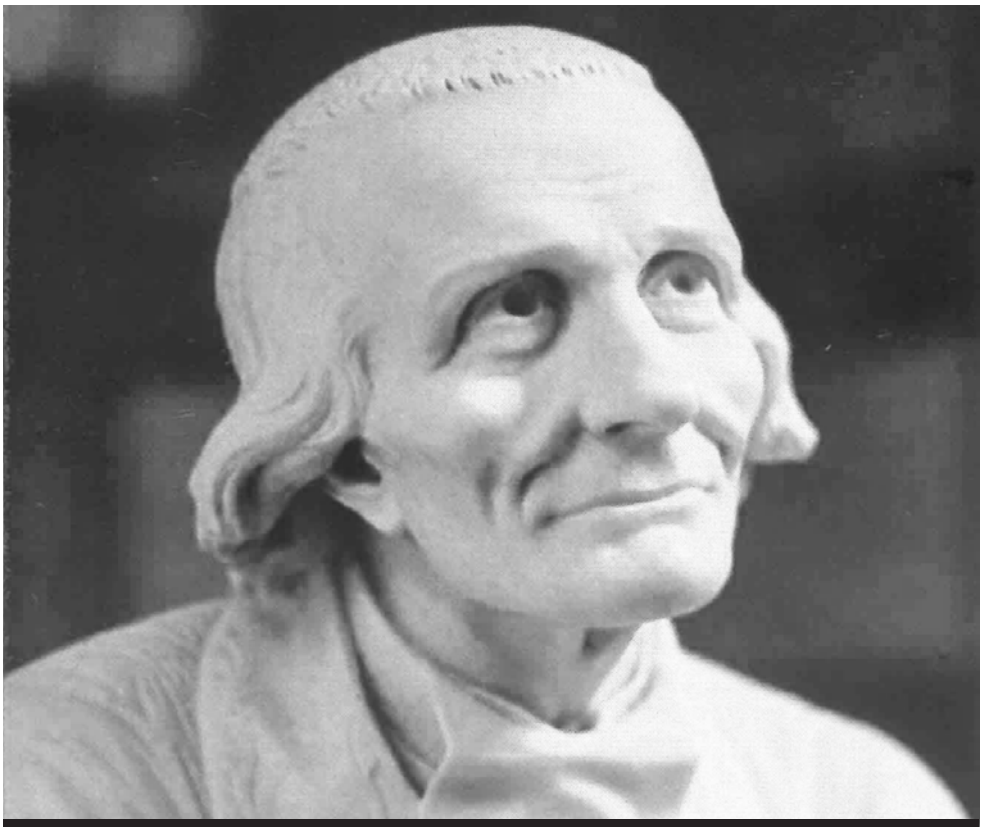

św. Jan Maria Vianney - patron kapłanów

sa oraz uobecnienie życia, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezus, by wszyscy mogli mieć udział w ofierze odkupienia na chwałę Ojca i dla umocnienia wspólnoty. Kapłaństwo tak ściśle jednoczy się z Eucharystią, że nie może istnieć jedno bez drugiego.

Z Bogiem możemy się spotkać na wiele rozmaitych sposobów. Szczególnym miejscem spotkania z Bogiem i działania Pana Boga są sakramenty. Pan sam jest obecny w widzialnych znakach i powoduje nową – wypełnioną łaską relację do Boga, a szafarzem sakramentów – wydarzeń zbawczych – jest kapłan. W ten sposób ludzie przez chrzest stają się dziećmi Bożymi, które przez bierzmowanie przyjmują szczególne umocnienie i odpowiedzialność za rozszerzanie wiary. W Eucharystii uobecniana jest śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Pan pod postaciami chleba i wina podarowuje ludziom swą przyjazną obecność. W sakramencie pokuty odbudowujemy zgaszone lub osłabione życie Boże w nas. W namaszczeniu chorych Boski Lekarz przynosi uzdrawiającą moc wiary, a w małżeństwie przez Chrystusa zostaje położony fundament, by rodzina mogła stać się wspólnotą kościelną. Podobnie jak w innych sakramentach, również i w kapłaństwie uobecnienie Chrystusa jest czynnikiem decydującym. Nie chodzi tu przecież o ludzkie czyny, ale o działanie Syna Bożego, pod znakami zrozumiałymi dla człowie-

Posyłam Was

ka. Szafarz sakramentów jest zatem jedynie „narzędziem" w ręku Chrystusa, a więc nie działają tu symboliczne rytuały lub słowa czy zdolności ludzkie, ale czyni to moc Boża, działająca przez uprawnienia szafarza. Św. Paweł powie wprost: *Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień.* W tym wezwaniu św. Pawła widać wyraźnie miejsce kapłana: stoi on na miejscu Chrystusa przed wspólnotą jako „sługa Chrystusa" i „szafarz tajemnic Bożych". Pan Jezus w wielkiej modlitwie do Ojca mówi: *Tak jak Ty mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich posłałem*.

Zakończmy nasze rozważanie refleksją Tomasza Mertona o swoim kapłaństwie:

„Moje święcenia kapłańskie były jak czułem, jedną wielką tajemnicą, dla której się urodziłem na dziesięć lat przed święceniami, gdy byłem w świecie i byłem chyba jednym z ludzi najbardziej nienadających się na księdza, uświadomiłem sobie nagle, że dla mnie święcenia są sprawą życia i śmierci, nieba i piekła. Była to łaska i tajemnica, tak wyłącznie moja, że z początku miałem zamiar z nikim o tym nie mówić. Ale ponieważ żaden człowiek, nie został wyświęcony na księdza tylko dla siebie i skoro przez kapłaństwo należę nie tylko do Boga, ale i do ludzi, dobrze zrobiłem, że mówiłem trochę o tym, co miałem na sercu do przyjaciół. Przede wszystkim: najważniejsza rzecz w święceniach odbywa się najzwyczajniej. Biskup nic nie mówiąc, kładzie ręce na głowie kandydata. Potem wymawia słowa modlitwy i nowy ksiądz otrzymuje niezatartą łaskę kapłaństwa".

Na koniec refleksja księdza Grudnioka:

Kapłanie – kim jesteś?
Nie jesteś z siebie – bo z niczego
Nie jesteś dla siebie – boś pośrednikiem do Boga
Nie żyjesz sobie – boś zaślubiony Kościołowi
Nie należysz do siebie – bo jesteś sługą wszystkich
Nie jesteś sobą – bo Bóg jest w Tobie
Kimże więc jesteś Kapłanie?
Niczym i wszystkim

Elżbieta Fekecz

PODATKI
WIELE PYTAŃ... - JEDNA ODPOWIEDŹ

W bieżącym roku podatkowym wreszcie płacić będziemy realne podatki dochodowe i dzięki temu przestaniemy kredytować przez kilka miesięcy budżet państwa (czyli w zasadzie do momentu złożenia zeznania rocznego w swoim Urzędzie Skarbowym i otrzymania nadpłaty podatku dochodowego, wynikającego z tego rozliczenia). Zmiana ta dotyczy urealnionej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych za grudzień (lub IV kwartał) tego roku. Mimo iż zmiany te miały wejść w życie od stycznia 2010 roku, to faktycznie dopiero od tego roku nie musimy płacić już podwójnej zaliczki na podatek dochodowy za listopad do 20 grudnia. W zasadzie o tym fakcie informowałam swoich klientów i znajomych wielokrotnie, ale im bliżej końca roku, tym bardziej widzę zdziwione spojrzenia wielu z Nich. Właśnie te pytania i wątpliwości skłoniły mnie do opisania w tym artykule, jak to jest z tą zaliczką listopadową i grudniową w tym roku.

Każda osoba prowadząca działalność gospodarczą płaci zaliczkę za listopad, tak jak za wcześniejsze miesiące **tylko w jednej wysokości**. W tej sytuacji nie musimy już wydawać pieniędzy na środki trwałe, czy inne koszty, które dopiero będą nam potrzebne w przyszłości. Możemy w ten sposób bardzo urealnić nasze wydatki w listopadzie i grudniu. Po zakończeniu grudnia należy rozliczyć przychody i koszty tak, jak to było robione co miesiąc i jeśli okaże się, że mamy do zapłacenia zaliczkę za grudzień, to musimy dokonać wpłaty na konto Urzędu Skarbowego do 20 stycznia 2013 roku. Ponieważ tak się składa, że będzie to niedziela, to automatycznie wpłata jest przesunięta na 21 stycznia.

Ustawodawca w art. 44 pkt. 6 PDOF uwzględnił wyjątek od tej zasady wtedy, gdy podatnik złoży w tym samym terminie zeznanie roczne i zapłaci do tego dnia podatek na zasadach określonych w art. 45. Cóż to oznacza? Otóż, jeśli przedsiębiorca zdąży zrobić i rozliczyć inwenturę roczną, to wtedy będzie mógł ustalić już roczne przychody i koszty takie, jakie uwzględnia się w druku PIT-B (jest on obowiązkowym załącznikiem do zeznania PIT-36 lub PIT-36L). Jeśli zdążymy z tym do 20 stycznia, to pozostanie już tylko wyliczenie zeznania rocznego za 2012 rok. Musimy to zeznanie koniecznie złożyć w swoim Urzędzie Skarbowym do 21 stycznia 2013 roku i jeśli z zeznania okaże się, że mamy do zapłacenia podatek, to do tego dnia musimy też dokonać wpłaty. **W tej sytuacji nie musimy już wpłacać zaliczki na podatek dochodowy za grudzień 2012 roku.**

Takie rozwiązanie jest bardzo korzystne dla osób, które będą miały nadpłatę w zeznaniu rocznym, bo w tej sytuacji nie muszą już wpłacać zaliczki za grudzień, a Urząd Skarbowy w momencie rozpoczęcia

Księgowa radzi

zwrotów z zeznań za 2012 rok, nasz zwrot prześle na konto stosunkowo szybko. Możliwość takiego rozliczenia dotyczy osób, które płacą podatek na zasadach ogólnych (oznacza to, że podatek jest płacony wg skali podatkowej wykazanej w tabelce), oraz dla osób, które płacą podatek liniowy.

Jednak mimo wszystko wydaje mi się, że wiele osób nie będzie w stanie skorzystać z możliwości tak szybkiego złożenia zeznania rocznego i dotrzymać ustawowych terminów. Bo przecież, do rozliczenia rocznego potrzebny jest PIT-11 z zakładu pracy jeśli podatnik i (lub) współmałżonek pracują na umowę o pracę lub umowę zlecenie. Do tego dnia nie otrzymamy jeszcze rozliczenia uzyskanych zasiłków z ZUS, duże firmy będą miały problem z rozliczeniem inwentury w tak krótkim czasie. Dlatego wydaje mi się, że takie rozliczenie będzie możliwe tylko dla wąskiej grupy podatników. Mimo to uważam, że zmiana ta jest bardzo korzystna dla przedsiębiorców, bo jeśli ktoś nie złoży zeznania rocznego w tym terminie, to koniecznie musi wpłacić do tego dnia zaliczkę na podatek dochodowy za grudzień, tak jak nakazuje ustawodawca. Myślę, że dla osób prowadzących działalność gospodarczą najważniejszą zmianą jest to, że wreszcie nikt nie będzie musiał „na siłę tworzyć kosztów w listopadzie", aby obniżyć zaliczkę na podatek dochodowy. Działania takie powodowały w efekcie to, że w takich sytuacjach po rozliczeniu zeznania rocznego podatnicy musieli wpłacać bardzo duży podatek, bo brakowało przecież aż dwóch zaliczek na podatek dochodowy. Jeśli ktoś przesadził z zakupem towarów handlowych w listopadzie i nie zdążył dużej ich części sprzedać do końca grudnia, to dokładała się jeszcze do tego różnica inwentur, która powodowała umniejszenie kosztów i co za tym idzie wzrost dochodu do opodatkowania.

Proszę pamiętać o tym, że zaliczka za grudzień rozliczana jest narastająco i musi uwzględniać dochód z całego roku od stycznia do grudnia. Dlatego jeśli ktoś z Państwa obliczał te zaliczki z uwzględnieniem różnic inwentaryzacyjnych co miesiąc, to w takiej sytuacji przez analogię musi być wyliczona zaliczka za grudzień tego roku. Wyliczenie jej będzie w zasadzie takie samo jak rozliczenie dochodu rocznego, wykazanego już w naszym zeznaniu rocznym.

Zmiany wprowadzone w bieżącym roku, spowodują urealnienie kosztów w naszych firmach i dzięki temu, nie będziemy musieli tworzyć aż tak dużych zapasów jak bywało to w latach ubiegłych.

Po raz kolejny przypominam, że również do 20 stycznia następnego roku, możemy zmienić sposób opodatkowania naszych dochodów w nowym roku podatkowym. Może się okazać, że podatnik ma obecnie mniejsze koszty i z tego powodu bardzo szybko osiąga dochody powyżej 85528 zł. W tej sytuacji musi płacić

Księgowa radzi

wyższy podatek czyli 32%. Jeśli tak jest, to korzystniej będzie od nowego roku płacić podatek liniowy. Może być również odwrotna sytuacja, bo dochody z działalności są mniejsze niż przewidywano, współmałżonek ma małe dochody, albo nie pracuje i do tego można jeszcze skorzystać z ulgi na dzieci, to wtedy opłaca się zrezygnować z podatku linowego i płacić podatek na zasadach ogólnych wg skali podatkowej, aby móc na koniec roku rozliczyć wspólny PIT-36 lub PIT-37 i skorzystać z możliwych do odliczenia ulg. Zachęcam, aby każdy zastanowił się czy taka zmiana w jego przypadku jest korzystna czy nie.

Kolejna ważna informacja dotyczy wielkości limitu przychodów za 2012 rok, po przeliczeniu na złote, który uprawnia do opodatkowania ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych w 2013 roku i wynosi **615300** zł.

Od nowego roku zmienia się również wynagrodzenie minimalne i wynosić będzie **1600** zł brutto. Wzrost minimalnej płacy spowoduje zwiększenie wysokości najniższej podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne dla przedsiębiorców, którzy mogą takie składki płacić przez 24 miesiące kalendarzowe od dnia jej rozpoczęcia. W przyszłym roku początkujący przedsiębiorca będzie zobligowany do opłacania składek na ubezpieczenie społeczne od kwoty nie niższej niż **480** zł (czyli 30% z 1600 zł).

Na koniec chciałabym uczulić wszystkich na zmiany, jakie mają być wprowadzone w przyszłym roku w podatku VAT. Niektóre z nich będą obowiązywały od 1 stycznia, a pozostałe dopiero od 1 lipca. Najprawdopodobniej dopiero w kolejnym numerze „Róży" będę mogła bardziej szczegółowo opisać te zmiany, opierając się na opublikowanych już ustawach i rozporządzeniach.

Mimo wszystko życzę Państwu wszystkiego, co najlepsze na Świąteczne Dni oraz cierpliwości i spokoju w nowym 2013 roku.

Jeśli chcesz być duszpasterzem parafialnym, rekolekcjonistą, katechetą, gromadzić ludzi w oratorium, oddziaływać przez kulturę

ZGŁOŚ SIĘ DO KONGREGACJI ŚWIĘTEGO FILIPA NERI NA ŚWIĘTEJ GÓRZE!

Kandydaci do kapłaństwa muszą posiadać świadectwo dojrzałości, natomiast bracia przynajmniej ukończoną zasadniczą szkołę zawodową. Powinni odznaczać się, jak św. Filip, radosnym i pozytywnym usposobieniem oraz pragnieniem życia we wspólnocie.

ks. Leszek Woźnica COr

TRZEŹWOŚĆ NAGRODZONA

Kalendarz domu rekolekcyjnego na Świętej Górze w Gostyniu zapisał pod datą 23–25 sierpnia 2013 r. *Przegląd Twórczości Abstynenckiej*. Przedsięwzięcie to zaplanowane zostało w ramach Duszpasterstwa Apostolstwa Trzeźwości, które przy naszym Sanktuarium działa już od ponad 21 lat.

A co nas skłoniło do organizacji takiego spotkania? Nade wszystko głosy trzeźwiejących Sióstr i Braci, którzy od lat przybywają do naszego domu na swoje Dni Skupienia oraz na Rekolekcje. Okazuje się, że w szeregach żyjących w trzeźwości, czy pracujących nad sobą na rzecz trzeźwości, jest bardzo wielu, którzy albo odkrywają wielkie talenty w różnych dziedzinach życia, albo na powrót wracają do tych, które na skutek czynnej choroby alkoholowej zagubili czy zaniedbali, albo używając ewangelicznego języka, zakopali gdzieś pod ziemią. Człowiek, który zaczyna trzeźwieć i który żyje w abstynencji wraca do siebie, wraca do fantastycznej harmonii życia, wraca do porządku, który pozwala mu żyć pięknie i dla siebie oraz dla innych. Bardzo często, ponieważ jest on człowiekiem wrażliwym, wraca teraz do głównej pasji swojego życia, która pozwala mu przynosić całe naręcze dobrych owoców.

Pan Jezus w Ewangelii przekazuje nam przypowieść o talentach, czy o ludziach, którzy otrzymali różne umiejętności – pierwszy pięć, drugi dwa, a trzeci jeden – każdy według jego zdolności. Jak mówi nam ewangeliczny zapis ci, którzy talenty pomnożyli i którzy do Pana przynieśli drugie tyle, ci otrzymali pochwałę i zaproszenie do wiecznej radości. Ten natomiast, który otrzymał jeden talent i nic z nim nie zrobił, tylko go zakopał, ten został przez Pana skarcony i wyrzucony na zewnątrz, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. (por. Mt 25, 14-30)

Niezwykła to historia, bardzo do każdej i każdego z nas pasująca, bowiem każdy człowiek od Pana Boga otrzymuje jakieś dary, które powinien w tym życiu nie tylko wykorzystywać do swego i innych rozwoju, ale winien nimi zasługiwać na wieczne zbawienie. Jakże jesteśmy wdzięczni wszystkim ludzkim pokoleniom, które były przed nami, a które stworzyły tyle dóbr, z których my dzisiaj korzystamy. Gdyby żyjący przed nami nie rozwijali talentów, gdyby ich nie wykorzystywali dla dobra świata, nie tylko tego materialnego, ale i tego duchowego, bylibyśmy bardzo biedni. Ale oni rozwijali potencjał talentów im ofiarowanych, dzięki czemu możemy dzisiaj korzystać, ze wspaniałego dziedzictwa, które jest nam tak pomocne i które zobowiązuje nas do dbania o nie, a także do pomnażania ich właśnie

Trzeźwymi bądźcie

w mocy tych talentów, które także i nam Stwórca ofiarował.

Bracia i Siostry z Duszpasterstwa Apostolstwa Trzeźwości, na skutek choroby alkoholowej, jak wyżej zostało powiedziane, nieraz wiele zatracili w swoim życiu, także w dziedzinie ofiarowanych im talentów Droga trzeźwości, to otwarcie nowych drzwi do świata, który w nich został zasiany hojną dłonią Bożej Opatrzności. Sam doświadczam tej hojności, kiedy w czasie świętogórskich spotkań wsłuchuję się w muzykę wykonywaną przez Braci i Siostry, kiedy wsłuchuję się w poezję przez nich tworzoną, kiedy otrzymuję tomiki tej poezji, kiedy wpatruję się w obrazy przez nich namalowane (które zdobią także moje mieszkanie), a także, kiedy uczestniczę w spektaklach (choćby Zespołu Teatralnego „Emocje"), które potrafią dusze nasze podnieść w świat prawdziwych wartości. Iluż jeszcze, którzy tutaj przybywają i którzy bardzo dyskretnie zdradzają mi tajemnice dotyczące ich życiowych osiągnięć, które były i które, po wejściu na drogę trzeźwienia, wróciły ze zdwojoną siłą. Wspaniały świat ludzkiej wrażliwości i ludzkiej twórczości, który jest niczym innym, jak daniem pozytywnej odpowiedzi właśnie Jezusowi, mówiącemu w Ewangelii o talentach i zapraszajacemu nas do ich pomnażania i do ubogacania nimi siebie i innych.

Z tym światem spotykamy się nieustannie w ramach Duszpasterstwa Apostolstwa Trzeźwości na Świętej Górze i dlatego wraz z Przyjaciółmi z naszego Ruchu postanowiliśmy, aby trzeźwość, czy życie w trzeźwości, które tak bogato jest nagrodzone piękną twórczością, pokazać w czasie *Dni Przeglądu Twórczości Abstynenckiej*.

Tym artykułem serdecznie już dzisiaj zapraszam wszystkich, którzy żyjąc na drodze trzeźwienia odkryli swoje talenty i je rozwijają, abyście zjawili się tutaj w ostatni weekend sierpnia 2013 r., i byście do domu Najbardziej przez Boga Obdarowanej, do domu Maryi, przywieźli owoce swojego życia – twórcze owoce znaczone muzyką, poezją, prozą, malarstwem, rzeźbą, aktorstwem i innymi jeszcze talentami, które w tak bogaty sposób ofiarował nam Dobry Bóg. Zaplanujcie sobie już dzisiaj czas, aby tutaj przybyć i by tak po Bożemu „pochwalić się" tym, co jest owocem trzeźwości!

Serdecznie wszystkich pozdrawiam i zapewniam, że wciąż Was ogarniam modlitwą swoją, aby była w nas wrażliwość na piękno, które zachwyca do pracy i aby była praca, twórcza praca, by ostatecznie zamrtwychwstać!

Świętogórska Różo Duchowna - módl się za nami i wypraszaj trzeźwość w narodzie!

NIEKTÓRE ARTYSTYCZNE OWOCE ABSTYNENCKIEGO ŻYCIA

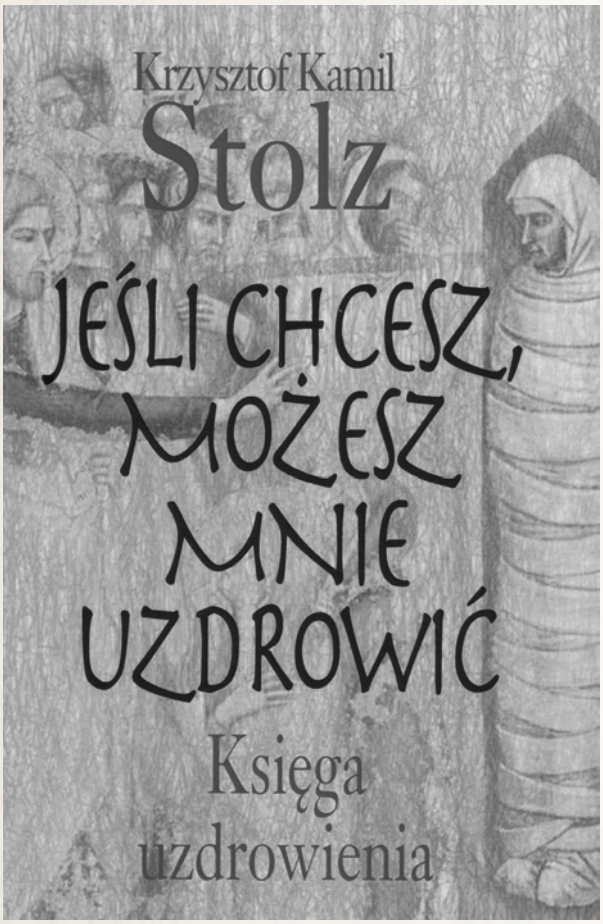

Łukasz Stefaniak

JAK OBYCZAJ STARY KAŻE…

Przed Wigilią

płk Molibden: *Gdyby Towarzysz Generał zechciał dać się zaprosić na tradycyjną Wigilię.*

gen. Zambik: *Bardzo chętnie. Kiedy urządzacie?*

płk Molibden: *24-tego.*

gen. Zambik: *Acha. Znaczy jeszcze przed świętami. Może to i słusznie.*

Wigilia

płk Molibden: *Miał być szczupak po litewsku ale, że nie dostałem szczupaka, więc będzie goloneczka w piwie Towarzyszu Generale.*

gen. Zambik: *Ooo Brawo, brawo. Bardzo wystawna Wigilia.*

płk Molibden: *No zgodnie z tradycją. No…. Właściwie powinien być opłatek.*

gen. Zambik: *Słusznie, słusznie. Ale nie róbcie z tego zagadnienia. Najważniejsza jest tradycja. Podzielimy się jajeczkiem ….*

Czy niezapomniany dialog z filmu *Rozmowy kontrolowane*, odegrany znakomicie przez Mariana Opanię (gen. Zambik) i Krzysztofa Kowalewskiego (płk Molibden), to tylko smutny powiew historii i odzwierciedla artystyczną fikcję, czy też jego przesłanki można odnaleźć w otaczającej nas obyczajowości?

Obyczaj – to wszystkim znana i podzielana forma zachowania społeczności na określonym terytorium. Dla ludzi obyczaj-tradycja, to norma-prawo, w którym dorastają i które przyswajają. Jest to prawo niepisane, nim się bowiem żyje na co dzień, nie myśli się o nim, ale chce się mu podlegać spontanicznie. Tradycja to swoisty nawyk. Realizacją obyczaju są naturalne zachowania ludzi, obrazujące się w ubiorze, twórczości, towarzyskości oraz obrzędowości. Obyczaj nie jest stały, lecz może zmienić się na przestrzeni czasu. I jest to sytuacja naturalna. Zależy jednak, czy obyczaj ewoluuje w kierunku ubogacającym człowieka, czy też degraduje go do roli istoty popędliwej, całkowicie uprzedmiotowionej.

Przytoczony powyżej dialog obrazuje nam jedną z najbardziej tradycyjnych sytuacji w świecie chrześcijańskim. Otóż w naszej kulturze ludzie wierzący w Chrystusa, gromadzą się w przeddzień pamiątki Jego przyjścia na ten świat, by zawiązać wspólnotę bogatą w tradycję. Owa obrzędowość wigilijna przepełniona jest symbolami i gestami. Stanowią ją po pierwsze: modlitwa, po drugie: dzielenie się błogosławionym-święconym opłatkiem, po trzecie wspólna wieczerza i kolędowanie. Zatem z pozoru, wszystko co się dzieje wokół nas wygląda w porządku. Ale czy tak prezentują się nasze dzisiejsze Wigilie?

Szopka Świętogórska

Obecnie okres „wigiliowania” zaczyna się mniej więcej około połowy grudnia. Dziś wigilie pracownicze to norma. Ale jak one się odbywają? Modlitwa to bardzo często przeszłość, opłatek to rzadkość. Kto dziś zwraca uwagę, gdzie jest nabyty opłatek i czy jest poświęcony? Rygor spożywanych dań odpowiada temu z przytaczanego powyżej filmu, a czy ktoś śpiewa kolędy? Zazwyczaj, jeśli już, to jako pieśń ludową, a nie religijną. A czy w ognisku domowym hołdujemy odwieczny obyczaj? Czy też ulegliśmy konsumpcjonistycznej modzie i staropolską tradycję zamieniliśmy na ponętne wzorce płynące z „wielkiego świata”? Czy takie beznamiętne łykanie zachowań, to nowy obyczaj i nasza tożsamość się zmienia?

Z pozoru wydawać by się mogło, że tak. Jednak jak pokazuje rzeczywistość, tli się nadzieja. Ludność – jak lawa. Z wierzchu zimna, ale wewnętrznego ognia moda nie wyziębi. Świadczy o tym przykład mieszkańców wielkopolskiej biskupizny, gdzie tradycja pod wpływem czynników zewnętrznych obumierała, a obecnie w młodym pokoleniu zaczyna odżywać obyczaj dziadkowy. I to jak odważnie manifestowana jest tradycja. Zatem nie bójmy się kultywować, bądź powracać do odwiecznego zwyczaju świętości przeżywania Bożego Narodzenia. Niech to nie będzie tylko świecka tradycja, lecz czas manifestacji miłości międzyludzkiej w oparciu o fundament wiary. Przecież „jak obyczaj stary każe…” – stać nas na to.

Bożych Świąt!

PRENUMERATA

Jeśli chcesz zaprenumerować
Świętogórską Różę Duchowną
napisz na adres Redakcji (Święta Góra, Głogówko 1, 63-800 Gostyń)
i złóż dobrowolną ofiarę przekazem pocztowym
lub dokonaj wpłaty na konto bankowe:

BZ WBK/o Gostyń nr 74 1090 1258 0000 0000 2501 4420

Z MARYJĄ PRZEŻYWAJMY WIARĘ

ROK WIARY 2012 2013

ŚWIĘTOGÓRSKI DOM REKOLEKCYJNY

30.12.2012 – 02.01.2013
Rekolekcje dla Czcicieli Matki Bożej Świętogórskiej i Świętego Filipa

04-06.01.2013
Oratorium Dorosłych

21-24.01.2013
Rekolekcje dla liderów Szkolnych Kół Caritas

24-27.01.2013
Rekolekcje Trzeźwościowe

08-10.02.2013
Róża dla małżeństw

22-24.02.2013
Żywy Różaniec

08-10.03.2013
Rekolekcje dla grupy Odrodzenie

15-17.03.2013
Rekolekcje dla Amazonek

21-24.03.2013
Rekolekcje Trzeźwościowe

ZGŁOSZENIA I INFORMACJE O REKOLEKCJACH NA FURCIE KLASZTORNEJ
Uczestnictwo można zgłosić również telefonicznie (tel. *65 572 00 14)*
lub mailem: *sanktuarium@filipini.gostyn.pl*

Klasztorna kuchnia poleca!

s. M. Justyna Wtykło, służebniczka BDNP

Rogaliki półfrancuskie SEROWE Z MARMOLADĄ

Składniki:

½ kg zmielonego sera białego
½ kg mąki pszennej
1 jajko
2 margaryny

Wykonanie:

Margarynę posiekać i połączyć z mąką, serem i jajkiem, zarobić ciasto (gęste jak na pierogi), odłożyć w chłodne miejsce na kilka godzin. Następnie ciasto rozwałkować na grubość ok. 0,5 cm i wykrajać z niego trójkąty. Na każdy trójkąt położyć marmoladę i zawijać – zaczynając od dłuższego brzegu – formując rogale. Wierzch posmarować rozkłóconym jajkiem, piec w temp. ok. 160-170 ^{0}C tak aby rogaliki uzyskały złoty kolor. Po przestudzeniu posypać cukrem pudrem.

Z Maryją Przeżywajmy wiarę !

ROK WIARY 2012 2013

„Dziś potrzeba bardziej przekonującego zaangażowania kościelnego na rzecz nowej ewangelizacji, aby na nowo odkryć radość w wierze i odnaleźć entuzjazm w przekazywaniu wiary. Zaangażowanie misyjne wierzących, które nigdy nie może słabnąć, czerpie moc i siłę w codziennym odkrywaniu Jego miłości”.

BENEDYKT XVI

List Apostolski **Porta Fidei**

Niech Róża Duchowna - Mistrzyni Życia Duchowego wspiera nas w głębokim przeżywaniu Roku Wiary, gdyż dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzeba odważnych świadków Nowonarodzonego Jezusa, który pragnie nieustannie rodzić się w nas i przez nas w całym świecie.